OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Poniedziałek 21 listopada 1938 r. Nr. 172 (325)

Ruś czeska wzywa Węgrów

by przy pomocy wojska położyli kres terrorowi

RZYM. Nadeszłe tutaj informacje z Budapesztu donoszą z powołaniem się na źródła miarodajne węgierskie, że **rada narodowa karpatoruska w Huszcie skierowała do dowództwa wojsk węgierskich na pograniczu prośbę o interwencję militarną Węgier, by położyć kres stanowi chaosu i terroru, jaki ogarnął obszar karpato - ruski pozostały przy Czechach.**

Według tych informacji rząd węgierski nie powziął jeszcze decyzji. W kołach miarodajnych jednak zwracają z naciskiem uwagę na to, że **rozwój wypadków na Rusi Podkarpackiej doszedł do takiego naprężenia, iż państwa graniczące nie mogą pozostać obojętne.**

Sytuacja określana jest jako **poważna. Niepokoje na Rusi Podkarpackiej narażają bowiem na szwank bezpieczeństwo i spokój na granicy węgierskiej.**

HUSZT. Rząd ks. Wołoszyna nie mogąc opanować sytuacji, ani przeciwdziałać skutecznie powstaniu mimo użycia wojska, licznych agentów i bojówek ukraińskich usiłuje unieszkodliwić powstańców przez wyznaczenie nagród za „wyłapywanie powstańców".

Za wskazanie władzom bezpieczeństwa śladów grup powstańczych wyznaczono nagrodę 500 koron, zaś nagrodę do 3.000 koron za ujęcie powstańca lub pomoc przy ujęciu powstańca.

Mimo tych wysiłków ludność miejscowa nie wskazała władzom żadnych powstańców.

O sytuacji panującej na Rusi świadczy fakt, że dyrekcja policji przeniesiona z Ungvaru do Huszt dotychczas nie rozpoczęła urzędowania, gdyż dotychczasowy dyrektor policji mianowany przez karpatoruski rząd premiera Brody'ego, pozostał w Ungvarze na terytorium węgierskim.

BUDAPESZT. Z Ungvaru donoszą, że powstanie karpatoruskie, którego, głównym ośrodkiem były dotychczas miasta Huszt i Nagyszöllös rozszerzyło się obecnie także na miejscowości Nagymihaly, Homoanua i Mezölaborc.

We wszystkich tych miejscowościach doszło wczoraj do krwawych starć.

Do Ungvaru napływają coraz bardziej alarmujące wiadomości o **powiększającym się z godziny na godzinę chaosie na Rusi Podkarpackiej, który przybiera już charakter kompletnej anarchii.**

Cofające się czeskie oddziały wojskowe od tygodnia pozbawione wystarczającego pożywienia **zmuszają przy użyciu najdrastyczniejszych metod ludność wygłodzonych gmin karpatoruskich do wydawania swych ostatnich środków żywności.**

BUDAPESZT. Korespondent Węgierskiej Agencji Telegraficznej donosi z Ungwaru:

W najbliższych dniach należy się spodziewać w czesko-słowackiej części Rusi Podkarpackiej zupełnego przewrotu.

Ludność nie może wyżywić mas żołnierzy czeskich i uciekinierów z terenów, przyłączonych do Węgier i broni się rozpaczliwie przed rekwizycjami.

Panuje również wielkie niezadowolenie wśród wojska czeskiego. W Wielkim Sewljuszu trwają zaciekłe walki i panuje takie zamieszanie, że nie wiadomo, kto z kim się bije.

Przybywają świeże transporty wojsk z Czech, które z powodu braku dróg lub ich zniszczenia z wielką tylko trudnością i w stanie zupełnego wyczerpania przedostają się do Rusi Podkarpackiej.

Wojsko z powodu braku innych środków żywności odżywia się mięsem końskim. Żołnierze dostają pół kilograma chleba na dwa dni.

Ludność miejscowa z całą zaciętością zwraca się szczególnie przeciw oficerom i żandarmom czeskim, którzy z tego powodu we wsiach i miastach pokazują się tylko w towarzystwie oddziałów ochronnych.

Przez linię demarkacyjną uciekają w dalszym ciągu do Węgier całe masy ludności i żołnierzy czeskich.

Zamordowanie boksera

W dniu wczorajszym został zamordowany w Łodzi, członek sekcji bokserskiej I.K.P., Henryk Gałecki. Na miejsce wstrząsającej zbrodni przybyła policja, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Dziś Tabela loterii

Berlin odwołał ambasadora

przy prezydencie Stanów Zjednoczonych?

WASZYNGTON. Jak dotychczas nie ma jeszcze oficjalnego potwierdzenia faktu odwołania ambasadora niemieckiego dr. Dickhoffra.

W kołach dyplomatycznych wiadomość ta nie wywołała zdziwienia, gdyż uważają one, że po niespodziewanym wezwaniu ambasadora amerykańskiego do Waszyngtonu, ambasador niemiecki nie mógł tam pozostać.

Korespondent „Exchange Telegraph" dowiaduje się z kół oficjalnych departamentu stanu, że odwołanie ambasadora niemieckiego było oczekiwane. W czasie nieobecności ambasadora, zastępować go będzie chargé d'affaires dr. Thomson.

Przed opuszczeniem Waszyngtonu ambasador niemiecki przyjęty będzie przez min. Hulla.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje:

„Ambasador niemiecki w Waszyngtonie dr. Hans Dieckhoff został wezwany do Berlina celem poinformowania ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy o nastrojach w Stanach Zjednoczonych oraz o swoistym stanowisku wobec wewnętrznych wydarzeń niemieckich, które wynika z różnych oświadczeń prezydenta Roosevelta oraz innych miarodajnych osobistości w Stanach Zjednoczonych".

Król Karol opuścił Anglię

żegnany serdecznie przez króla Jerzego

LONDYN. Król Karol i Wielki Wojewoda Michał opuścili wczoraj rano Londyn po 3-dniowej wizycie oficjalnej.

Podróż z pałacu król Karol odbył w towarzystwie króla Jerzego samochodem. Na dworcu królewskich gości rumuńskich pożegnał w imieniu rządu lord Halifax.

Pożegnanie króla Karola z królem Jerzym było bardzo serdeczne. Do Dover'u królowi Karolowi towarzyszył poseł rumuński w Londynie oraz przedstawiciel rządu angielskiego.

O godz. 12.15 goście rumuńscy na kontrtorpedowcu „Sikh" opuścili brzegi Anglii, udając się do Calais.

Lille w morzu płomieni

Katastrofa, która mogła dorównać marsylskiej

LILLE. Gwałtowny pożar zniszczył tu fabrykę manufaktury Ghevaerta, położoną w centrum miasta, oraz szereg okolicznych nieruchomości. Straty oceniane są na 10 milionów franków.

Sprawna interwencja straży pożarnej pozwoliła na szybkie zlokalizowanie pożaru, który ze względu na obfitość materiałów łatwopalnych mógł przybrać, jak podkreśla miejscowa prasa, rozmiary katastrofy marsylskiej.

Nowe prawo prasowe

będzie ogłoszone w postaci dekretu

Wczoraj po południu w Prezydium Rady Ministrów odbył się podwieczorek dla prasy i przedstawicieli Związku Wydawców, urządzony przez premiera gen. Sławoja - Składkowskiego w celu zaznajomienia ich z zasadami projektu nowego prawa prasowego.

Na podwieczorku byli obecni: minister Sprawiedliwości Grabowski, dziennikarze i wydawcy w liczbie około 100 osób, oraz wyżsi urzędnicy Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwa Spr. Wewn. i Min Sprawiedliwości.

Na wstępie p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski wygłosił do zebranych okolicznościowe przemówienie, wskazując na konieczność zadekretowania prawa prasowego.

Następnie minister Sprawiedliwości Grabowski w dłuższym przemówieniu omówił zasady projektu dekretu o prawie prasowym.

Po referacie min. Grabowskiego p. Premier zwrócił się do zebranych o wypowiedzenie dezyderatów w sprawie projektowanego dekretu.

Przedstawiciele zarówno Związku Wydawców zgłosili szereg życzeń, które p. Premier przyobiecał rozpatrzyć i uwzględnić w granicach możliwości.

Hr. Wielopolska na wolności

Jak się dowiadujemy, hr. Wielopolska, która była więziona w Niemczech, odzyskała wolność i wkrótce powróci do kraju.

Afrykański minister Pirov

odbywa narady w Niemczech

BERLIN. Minister Spraw Zagr. von Ribbentrop przyjął wczoraj na dłuższej audiencji, która odbyła się o godz. 17-ej w obecności posła Unii Południowo - Afrykańskiej, ministra Obrony Narodowej Unii Pirowa.

Rozmowa trwała przeszło godzinę i dotyczyła wszystkich zagadnień interesujących oba kraje. Rozmowy będą dziś dalej prowadzone podczas śniadania, wydanego przez ministra Ribbentropa na cześć ministra Pirowa.

Min. Pirow ma również odbyć naradę z kanclerzem Hitlerem.

Manifestacje uliczne w Paryżu

zostały stłumione przez policję

PARYŻ. Komuniści zorganizowali w dniu wczorajszym 25 wieców w Paryżu i całej Francji przeciwko dekretom finansowym rządu. Ponadto 20 wieców zwołanych zostało na dziś i na jutro.

Akcja agitacyjna prowadzona przez komunistów i ich organ „Humanité" doprowadziła już ub. nocy do manifestacji ulicznych w Paryżu, które zostały stłumione przez policję.

Do zamieszek doszło również ub. nocy w Rouen.

Wobec decyzji, powziętych ostatnio przez Generalną Konfederację Pracy istnieje tu obawa, że związki syndykalne zorganizują strajk protestacyjny

Zamordował dziecko

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanął Franciszek Michoń, oskarżony o zamordowanie półtoraroczenego nieślubnego dziecka.

Michoń skazany został na 15 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 10 lat.

PEŁNA TABELA LOTERII

Druga klasa — 3-ci dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE.

Główna wygrana zł. 125.000 na nr. 125392

Zł. 5.000 na n-ry: 11537 26568 111564 155055

Zł. 2.000 na n-ry: 18378 32174 53696 142574

Zł. 1.000 na n-ry: 8436 12287 17794 38671 51119 73678 114681 147533

Zł. 500 na n-ry: 5028 25172 43115 45382 46360 48209 71401 97865 97890 103574 110306 132478 148739

Zł. 250 na n-ry: 3236 6201 16596 23962 24361 24880 26251 31382 31677 36641 38822 40281 45749 46892 49714 50576 51404 54560 55363 63390 67057 69652 73200 74244 77588 83057 83848 86619 92297 96056 100538 118809 120795 122572 136061 141587 149365 153978 155783 156363 159962

PO 125 ZŁOTYCH

79 1135 2235 324 831 3131 866 4441 51 839 5001 253 360 574 677 901 34 6223 585 685 792 7169 547 781 848 8009 62 459 828 33 9018

10009 174 555 11168 343 518 23 624 984 12584 639 815 22 13368 578 14466 538 15016 346 591 749 16178 285 419 939 17269 477 551 836 18198 220 321 723 19069 93 101 75 253 522 64 715 20 933

20104 98 373 403 92 673 21526 69 868 821 89 23159 93 368 779 814 39 24624 752 855 25017 676 804 978 26398 710 99 846 27000 387 688 734 912 28324 818 29410 97 632 704

30150 342 499 31107 412 570 36 701 15 878 978 32131 572 691 924 33220 337 476 34064 165 884 956 35190 290 604 741 36312 684 943 37068 235 350 597 713 38183 370 733 39088 679

40125 316 403 42117 522 753 43004 27 71 183 234 711 982 94 44165 263 576 706 45004 450 681 883 46409 993 47003 426 712 48017 684 827 49225 499 571 824

50086 219 523 48 775 51296 408 677 810 52198 363 53202 71 54179 232 318 635 715 939 81 55186 235 56047 223 394 625 46 30 770 878 57043 489 974 58080 172 250 287 801 59544

60163 465 502 5 64 722 834 61387 533 633 72 704 936 87 62774 850 63311 64154 82 284 575 684 995 65078 180 222 356 540 56 939 66100 95 462 925 78 79 67027 293 823 69072 325 69 624 824

70378 781 851 71183 358 821 72444 829 71 718 865 948 73018 323 74100 438 69 75011 29 282 991 93

76101 11 211 83 77893 944 78817 912 79184 217 366 364

80014 47 61 369 686 824 94 81118 636 716 390 99 912 82070 96 641 83151 65 630 946 84235 85195 451 865 933 86114 343 438 46 709 825 87369 474 842 93 88107 650 908 89046 636 748

90107 89 534 676 91302 9 512 783 92823 62 93093 143 899 94040 95111 388 595 96408 691 765 980 97075 286 409 98711 955 99092 197 253 739 84

100470 101377 800 66 941 102050 322 104075 139 480 92 761 105025 253 80 825 106236 362 545 107015 765 880 108236 109007 37 272 612

110005 204 341 839 111331 970 112395 956 9 60 113165 235 314 447 578 826 114571 816 115262 404 593 976 117636 118750 975 119030 500 733 77 945

120219 73 452 700 125571 732 982 122589 639 88 934 123065 124 611 788 886 124332 572 926 125012 327 784 959 67 126035 94 476 847 127415 363 128116 99 219 643 49 753 129106 389 405

130199 633 72 730 131080 102 481 525 670 744 881 132791 945 133138 523 134309 592 135059 459 978 136005 505 772 830 137070 323 138257 513 831 139113 218 343 449

140949 77 141040 142076 181 269 392 405 142076 181 269 392 405 143436 838 144910 145133 321 897 146792 147067 669 148440 149131 63 499 688

908 73

150103 377 673 913 151335 69 405 44 859 152028 146 454 639 66 830 933 70 153110 66 154592 441 567 155016 548 671 156006 317 492 988 157286 998 158016 450 851 954 159187 228 366 517 972

PO 62.50 ZŁOTYCH

251 368 50 743 9 54 946 1293 353 477 612 702 2149 204 77 328 9 490 3132 40 57 292 611 35 720 4187 567 878 5275 81 307 429 38 507 606 826 987 6137 411 48 94 542 610 42 929 7004 569 84 654 779 638 63 704 954 8065 320 5 46 842 52 62 833 4 72 9092 237 480 9

10070 200 352 560 734 877 976 11033 54 299 543 63 799 924 32 12226 34 328 71 884 907 13149 202 900 14127 219 86 461 515 701 67 828 15501 48 864 16509 56 644 66 79 17046 340 1 92 593 722 38 818 18058 206 522 887 19061 70 427 526 614 62 763 906

20285 646 86 21075 408 500 626 739 866 940 22079 223 410 52 523 70 804 44 23001 37 312 84 465 599 898 960 24032 456 520 74 845 8 999 25371 508 626 821 26221 441 27092 103 313 782 822 28170 80 281 306 80 90 723 830 51 967 29015 353 513 603 91 795 9

30218 336 52 97 574 852 8 904 75 31060 702 71 213 529 681 710 79 816 64 935 32003 346 444 647 822 33320 42 8 550 6 81 696 760 3 34378 536 57 896 906 35078 279 369 474 945 36289 370 554 621 967 37111 903.

381 38 214 439 83 94 845 39006 106 243 467 806.

40062 208 491 621 858 917 68 41176 205 995 42250 488 774 847 43030 160 482 637 87 810 55 44001 98 95 515 832 539 23 25 91 45358 13 462 88 624 799 819 46037 57 125 97 216 86 521 641 57 833 57189 221 386 708 875 904 91 48432 559 82 671 955 49623 739 805 910 28 75.

50040 460 792 51287 536 666 97 880 91 909 47 42036 250 77 534 79 619 924 53591 646 753 817 54369 414 585 906 55007 82 190 204 483 625 56273 372 794 800 42 942 57626 730 905 58042 339 452 583 840 59007 367 502 640 736 73 90.

60040 129 230 429 629 45 726 61258 385 524 738 945 62142 26 68 947 633337 432 77 64161 84 92 243 469 607 79 828 6520 54 844 66571 67476 618 68184 417 28 352 89 69116 19 30 364 690

70084 144 83 71312 701 834 72125 360 502 62 745 50 67 73119 65 329 461 67 74139 512 973 75263 314 781 901 76213 45 345 520 36 753 77263 466 701 78018 163 205 332 42 598 684 815 79096 134 505 620 33.

81020 42 77 82348 453 83 83076 97 254 60 73 77 311 27 523 767 84147 93 384 473 474 524 905 85024 86241 573 650 87717 88744 52 808 25 89099 158 239 857

90175 218 399 519 56 78 781 827 91471 736 62 964 977 92124 202 97 356 76 86 728 93221 383 674 703 911 94256

325 433 68 65 95164 888 96 217 496 97 171 83 376 85 753 94 843 919 98035 345 447 814 79 900 5 94042 175 421 330 13 743 994

100047 419 101065 650 702 102281 90 504 712 20 53 839 47 103072 261 422 104487 686 105013 292 524 106229 823 410 89 523 93 664 900 107511 723 108289 677 703 109262 530

110119 906 747 67 809 111062 585 979 112349 442 562 741 52 825 113295 696 895

114175 322 82 9457 115056 386 843 981 116147 248 607 74 789 913 117156 257 316 669 926 118064 71 148 318 569 629 768 768 803 962 119097 261 832

120157 62 66 571 632 121220 43 387 45 406 89 624 31 52 991 122005 222 351 63 98 123675 762 124042 99 103 507 79 125163 560 603 17 93 77 126267 74 322 43 469 529 127228 390 85 720 128089 165 129168 654 92 863

133139 411 77 733 580 968 131062 386 456 686 929 132042 315 776 978 133273 430 733 942 14187 202 352 679 788 135210 300 15 30 489 728 34 897 136087 108 224 86 340 417 795 137029 113 80 87 91 347 936 138126 73 208 338 460 139115

140195 426 75 920 32 63 141043 228 35 142030 143129 208 480 581 620 47 749 14436 171 77 678 830 938 145856 146060 256 68 77 93 393 579 926 147003 51 167 374 429 951 55 148261 493 43 630 929 146263 334 664 726 915

150116 259 391 578 664 708 901 14 151077 203 313 481 659

152108 329 831 85 153006 363 98 738 154270 660 738 57 814 95 986 96 155013 239 519 659.99 917 31 156121 325 339 526 710 962 157025 119 556 640 875 911 21 64 158432 684 339 87

III ciągnienie

PO 125 ZŁOTYCH

120 580 955 1919 4381 518 960 6164 687 828 7767 13190 14059 715 89 15053 92 313 988 16245 486 18097 570 19081 20890 21032 664 65 22380 23243 56 24625 921 82 23114 26991 27725 80 28472 764 832 981 29096 30402 31031 52 686 876 32262 319 65 431 719 33162 35144 726 36131 553 37030 340 67 607 38259 424 559 39096 103 758 40404 352 59 915 41250 420 692 899 932 963 43151 44606 45158 392 459 689 858

509 879 990 48270 579 604 733 49079 101 945 50065 193 321 73 425 51013 175 617 76 52348 550 91 53063 177 54546 668 761 83 55245 375 76 879 56121 97 225 811 926 65 77 5125 90 283 385 58142 860 59070 60387 485 607 969 61168 479 525 64 962 62202 63354 808 95 646 733 64665 65278 99 388 66232 422 962 67611 941 71 68312 23 446 633 795 69082 417 610 710 47 900 70112 540 808 71316 860 72020 190 289 340 411 930 73051 281 393 928 74197 75491

76298 77220 554 698 792 78336 79207 80841 81189 82072 119 94 256 83001 40 195 501 636 96 84961 86 86031 597 618 87701 88142 66 227 818 89159 90214 366 746 78 91435 879 94378 456 95038 242 411 96040 391 402 23 527 930 59 97478 765 83 98672 85 99118 447 100346 101431 591 102357 792 103201 104199 578 105191 228 49 94 720 63 06029 141 906 108109 638 109123 385 110412 987 111442 886 112660 113141 89 263 797 14097 152 551 115500 700 116138 72 464 628 990 119538 118367 585 119542 120029 642 121835 122014 84 859 123045 572 123004 716 77 822 126003 175 292 377 317 510 17005 45 051 128291 591 189244 464 611 922 130343 940 131997 132417 876 984 133218 354 134253 469 135421 50 538 807 136776 187105 342 308 138205 507 890 139069 203 609 846 140541 790 141619 906 142877 143550 501 909 144263 49 593 940 145058 354 468 146219 90 582 649 147054 599 921 42 148278 401 687 96 19728 37 150279 506 631 161596 944 152758 153033 166387 860 133263 397 156225 487 564 673 792 883 925 157870 158076 286 312 36 802 159150 953.

Dokończenie piątkowego ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 padła na numer 15974.

Zł. 15.000 na nr. 52531

Zł. 10.000 na n-ry: 17159 42262

Zł. 5.000 na nr. 54758

Zł. 2.000 na n-ry: 77381 112621 129100

Zł. 1.000 na n-ry: 7361 8566 24276 35401 44872 94451 117517

Zł. 500 na n-ry: 25468 27361 27680 33380 68505 69222 107174 150414

Zł. 250 na n-ry: 2856 4301 15703 17475 31949 39993 41090 44104 47733 48950 53720 53855 71572 79236 80508 89561 92295 24247 99647 109786 110588 111947 115049 118996 124261 128655 129725 134963 141674 145316 115553 148732 150294 154681 155660 157680 158610 159108

PO 125 ZŁOTYCH

232 1010 335 945 2487 717 3815 5299 7760 862 8818 9028 80 816 10129 380 11165 12564 832 73 992 13368 14119 15417 604 116135 315 77 17070 277 310 403 18031 335 19830 20694 971 21488 633 22290 28970 24986 25193 312 503 26103 50 588 868 27324 627 29406 964 31382 92 32285 656 34303 35402 36118 309 37227 896 38028 317 643 39989 41424 655 66 42022 97 564 751 43573 601 44224 45381 583 46417 95 579 48101 13 586 903 49198 815 921 2 51583 52060 757 53871 565 54578 634 8 56207 57846 58070 5 313 900 60242 916 61820 62695 743 812 64155 64 65199 68465 6 519 69022 278 70025 491 914 71508 72116 790 73542 709 813 94187 754 75022 406 76927 77108 497 78664 79236 803 80489 81454 610 82443 83359 85727 859 86931 87039 88407 889 89466 90816 699 784 91124 92718 93152 252 94824 96167 339 533 638 715 99495 702 847 100769 101209 27 102918 103264 568 826 104103 855 105196 300 94 809 106548 107054 108936 109379 561 613 110961 111701 802 112 29 724 830 968 70 113145 447 513 114294 115518 794 118115 228 568 603 999 119299 120337 600 121228 124031 544 696 126550 700 127505 681 811 131113 657 784 132363 135468 810 134627 135696 136220 46 408 137893 138159 302 645 955 139157 140037 141074 724 830 143015 238 709 87 927 144769 145758 147040 487 148103 149442

150352 870 151095 179 87 286 152172 31 811 153217 603 154151 282 781 155003 113503 156308 50 684 754 60

157137 628 158094 507 780 159815

PO 62.50 ZŁOTYCH

2416 724 3675 4272 5217 6599 8370 903 9203 33 658 776 904 17

10023 486 506 11041 171 385 557 12537 805 13109 52 14448 979 115272 542 116385 410 969 17359 18029 157 283 878 19212 323 980

20400 21885 22165 485 552 698 23086 139 296 585 942 24093 411 910 97 25625 833 26194 27795 956 28622 29277 872 92

30003 130 31310 476 501 674 32078 767 853 69 959 33011 37 137 434 54 748 78 90 807 35110 252 485 637 36492 799 37021 91 789 38046 119 445 541 61 39159 458 608

40127 391 742 959 41603 774 42310 597 872 43191 372 44468 645 949 45170 204 750 46047 296 441 700 47215 416 753 48813 49259

50156 159 545 723 859 948 51105 49 52240 84 492 916 53511 684 89 830 54404 27 55191 446 524 651 57153 587 691 58813 775 998 59665 925 65

60173 61662 62296 779 950 63096 258 504 735 64070 164 300 13 430 60 913 66113 437 68129 914 69206 535 665

70380 440 922 71660 73 863 72609 782 74181 328 891 75235 76014 97 186 847 71 71380 534 781 78358 768 79032 96 234 384 451 546 792 869 922 80157 383 873 81380 647 82302 401 706 966 83916 84339 944 85190 86157 476 623 87102 10 234 377 539 77 88613 815 948

90178 423 521 650 923 65 91046 445 92613 781 93066 94875 95531 689 96598 702 97531 95 98047 961 95 99148 567 636 60 917 28

100319 585 101913 102452 104202 796 886 904 95 106535 107460 108532 67 77 109706 12

627 113672 893 114126 115023 377 956 110394 464 917 111873 112006 216 116610 117102 581 118385 747 119084 672 920

120192 121531 89 972 122058 70 469 769 123406 549 124137 266 125574 75 126881 963 94 127147 247 357 910 128063 129003 862

130313 13 584 931 131618 804 97 132192 476 651 135017 382 554 136261 480 137127 255 352 520 138206 816 139070 444 607 963

140595 141312 673 946 142017 869 79 969 143354 59 471 741 144639 727 145449 95 146066 397 780 145337 85 924 149037 705

151116 597 746 152468 713 153297 528 919 154538 743 926 156317 411 157504 59 754 159587 759 853

46648 47873 48572 954 61 49180 471 929 50316 85 538 827 907 51667 713 45 52882 53060 527 54078 911 55070 431 978 56002 44 52 493 759 57254 58102 749 60817 96 62439 647 63523 64747 892 66506 771 67070 110 68003 69853 70133 35 256 71440 73030 74156 498 510 735 75319

76391 481 535 888 77080 411 855 78192 218 27 79280 81952 82470 83026 561 926 84260 526 86264 762 87331 409 18 88248 755 89176 770 81 90475 830 924 91032 393 575 92641 913 94902 62 95010 735 96189 260 442 74 99672 100480 592 734 849 947 101980 102615 103241 438 105783 107769 108439 109393 632 739 907 111836 113251

114421 115557 970 116180 446 117014 269 118646 119056 121316 82 423 808 122933 123682 124060 129 223 933 125296 719 823 126505 720 127745 129621 130312 625 861 131411 854 132736 133393 134138 378 667 717 135289 413 588 795 136166 137005 96 138139 86 711 139981 140632 812 141202 330 660 142234 856 143441 572 545487 146251 147128 148270 625 149225 435 150267 976 151083 91 827 557 876 858 154316 508 157437 158688 872

PO 62.50 ZŁOTYCH

586 646 1045 852 2251 447 630 3823 4027 69 5017 203 206 665 992 6375 713 900 90 7072 539 8169 253 9418 62 335 10191 558 830 11053 242 675 12295 662 802 13289 794 14495 637 15070 358 854 16065 421 592 17945 16069 277 19652 714 810 92 911 20051 90 791 832 958 21026 42 164 483 805 968 22161 255 324 965 23008 273 559 679 728 32 58 24043 827 25427 701 43 26019 989 27057 265 405 28118 303 899 984 29612 955 524 227 321 467 58 315 31110 455 555 941 32233 723 871 83067 144 631 722 34455 512 825 35190 36033 331 76 410 564 37129 590 94 615

38149 39041 184 40469 616 33 84 804 90 939 41416 962 42115 506 716 43436 576 800 961 43454 752 45150 203 685 734 928 36031 508 57 619 471

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
NIEDZIELA, DN. 20. XI. 1938 r.

7.15 „Pod Twoją obronę". 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 W 20-tą rocznicę Obrony Lwowa. 11.45 Audycje oświatowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Strofy klasyczne" — poemat muzyczny. 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Słońce nad morzem" — słuchowisko. 17.30 Koncert żołnierski. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.30 Melodie z filmów dźwiękowych. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Lekka muzyka fortepianowa. 21.40 „Nasza wielka słabość" — audycja liter. - muzyczna. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05—23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.30 Utwory na skrzypce. 15.00 Orkiestra i soliści — koncert popularny. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 17.30—21.00 Przerwa. 21.00 Formy twórczości wielkich kompozytorów 22.00 Twórczość Chopina (płyty). 22.55—23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Zderzenie pociągów

PRAGA. W pobliżu Liptowskiego św. Marcina nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym.

Przeszło 50 osób odniosło cięższe i lekkie obrażenia.

Napoleon Sądek

Miłość i interes

Przy ulicy Kurzej Nr. 12 ma sklep z obuwiem młody, zdolny kupiec, pan Jakub Spokojny.

Poza tym ma gotówkę, ma dobrą opinię, ma kredyt i w ogóle wszystkie zalety.

Ma tylko jeden feler. Jest niezwykle nieśmiały w stosunku do płci pięknej.

Od dawna już kocha się na zabój w pięknej Malwinie Zajczykównie i nie może się zdobyć na miłosne wyznanie. Po prostu nie ma odwagi.

A mama Zajczyk, i papa Zajczyk i nadobna Malwina z utęsknieniem czekają na tę chwilę wyznania.

Bo Jakub Spokojny jest partią nielada! Jak się już rzekło: młody, zdolny kupiec ze sklepem, z gotówką, z dobrą opinią i z kredytem.

A Zajczykowie?...

Zajczykowie to wielcy krytycy. Nie żeby krytykowali, tylko że znajdują się w bardzo krytycznym położeniu.

I dlatego gdyby Jakub Spokojny miał odwagę i postawił Malwinie pytanie:

— Malwino! Czy chcesz pójść za mnie?

Usłyszałby z pewnością odpowiedź:

— Pójść? Jestem gotowa polecieć! Popędzić za tobą!

Ale Jakub Spokojny nie ma odwagi. Przychodzi codziennie, pije herbatę, je ciastka, zakochanym wzrokiem wpatruje się w Malwinę i milczy! I nie wie, jak zacząć! Słowo „kocham" nie może mu przejść przez gardło.

Raz już się nawet zdecydował i zaczął:

— Ja panią...

Ale w tym momencie serce zaczęło mu bić, jak młotem, zarumienił się, potem zbladł i słowa ugrzęzły mu w gardle.

— No, co? No, co? Niech pan kończy! — niecierpliwiła się Malwina...

— Ja panią... ja panią... bardzo przepraszam, że muszę wyjść — wykrztusił z trudem i wyszedł z pokoju.

Aż wreszcie papa Zajczyk stracił cierpliwość.

— Tak dalej być nie może!— postanowił — Ten idiota przychodzi, przychodzi i się nie oświadcza! On nas zrujnuje! W zeszłym tygodniu na herbatę, ciastka i światło znów poszło 20 złotych!

I silnie zdenerwowany papa Zajczyk postanowił działać!

Zamknął się w swoim pokoju i całą noc nie spał...

* * *

Nazajutrz przyniesiono list. Był zaadresowany do Malwiny.

„Najdroższa! — brzmiał list. — Nie miałem odwagi powiedzieć Ci osobiście, wobec tego mówię ci to listownie. Kocham cię! Bądź moją! Twój do śmierci Jakub Spokojny, sklep z obuwiem, ul. Kurza Nr. 12".

— Nareszcie!! — załkała ze wzruszenia Malwina.

— Nareszcie!! — klasnęła z radości w dłonie mama Zajczyk.

— Nareszcie! — mruknął papa Zajczyk.

* * *

Wieczorem, kiedy Jakub Spokojny, jak zwykle, przyszedł z wizytą, Malwina ze łzami w oczach rzuciła mu się na szyję!

— Najdroższy! Jam twoja, jam twoja na wieki!...

Jakub Spokojny aż spocił się że wzruszenia.

— Dziękuję! Dziękuję! — szeptał wzruszony — Dziękuję, że pani zrobiła pierwszy krok... Bo jabym się nigdy nie odważył zacząć.

Malwina spojrzała na niego zdziwiona.

— Jakto? Ja? Pierwszy krok?

Papa Zajczyk, który był świadkiem tej sceny, poruszył się niespokojnie:

— Co za różnica?! Wszystko jedno kto zrobił pierwszy krok. Grunt, żeby były kroki! Całujcie się dalej i już!

Ale ambitna Malwina była podrażniona.

— Dlaczego pan mówi, że ja zrobiłam pierwszy krok? Przecież pan mi przysłał list!

— Jaki list?

— Z wyznaniem miłosnym!

— Ja?!

— Niech pan nie udaje głupiego! To jest pański charakter pisma! Proszę!

Jakub Spokojny wziął list do ręki, przeczytał uważnie i surowo zmarszczył czoło.

— Ktoś sfałszował mój charakter pisma i mój podpis! Złożę to jutro u prokuratora!

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się papa Zajczyk — To ja napisałem. Całą noc się męczyłem, żeby podrobić pański charakter pisma i podpis.

— Po co?

— Żeby panu ułatwić. Widziałem, że pan nie ma odwagi się oświadczyć. Więc zrobiłem to za pana! No! Już dosyć tego gadania! Chodź kochany zięciu! Chodź i uściśnij teścia!

Ale Jakub Spokojny odsunął go chłodno.

— Później się będziemy ściskać. Jak teść wyjdzie z więzienia.

— Kuba! Co ty wygadujesz? Przecież ja wiedziałem, że ty kochasz Malwinę.

— To mnie nic nie obchodzi! Miłość jest miłością, a interes interesem! Podpisu nie wolno fałszować! Dziś się sfałszuje list miłosny, a jutro się sfałszuje weksel!

* * *

W parę miesięcy potem jednocześnie odbyły się dwie wzruszające uroczystości. Jakub Spokojny szedł z Malwiną na ślubny kobierzec, a papa Zajczyk — do więzienia.

Na widnokręgu politycznym tygodnia

Zaognienie sprawy żydowskiej w Rzeszy

spowodowało, że pretensje kolonialne Niemiec straciły na aktualności

Układ angielsko - włoski z kwietnia wchodzi w życie w zmienionych warunkach politycznych. Gdy go podpisywano, sprawa Czechosłowacji nie była jeszcze rozwiązana. Było to bezpośrednio po zajęciu Austrii. Włochy wbrew pozorom, nie były przecież uradowane tym obrotem rzeczy. Znalazło się wielu naiwnych, którzy wyobrażali sobie, że Włochy zrezygnują z dalszej współpracy z Niemcami i że nadszedł początek końca osi Rzym — Berlin.

Obecnie Rzesza zdobyła Sudety, podbiła Czechosłowację i w osi Rzym — Berlin stała się czynnikiem dyktującym. W tej sytuacji Włochy w szybkim tempie przystąpiły do prac nad wprowadzeniem w życie umowy z Anglią. Dokonały tego w chwili kiedy Niemcy mają znowu przeciwko sobie absolutnie całą opinię angielską, kiedy stosunki z Ameryką są naprężone, a we Francji umilkły głosy pojednawcze. Oczywiście w takich warunkach opozycja Rzymu wobec Berlina została znacznie wzmocniona

Nic więc dziwnego, że prasa niemiecka bardzo cierpko przyjęła wiadomość o wejściu w życie tego układu.

Ale za to opinia publiczna włoska triumfuje. Największe imperium europejskie: Wielka Brytania uznała ostatecznie podbój Abisynii. Włosi mają wreszcie wolną rękę w sprawach kolonialnych. Nie mają już więcej Londynu jako przeciwnika w polityce europejskiej, słowem doskonała koniunktura.

Raptowne pogorszenie się międzynarodowej sytuacji niemieckiej nastąpiło wskutek niesłychanego odwetu rządu Rzeszy wobec Żydów za zamordowanie sekretarza ambasady w Paryżu von Ratha.

W ciągu krótkiego czasu zniszczono byt materialny setek tysięcy Żydów niemieckich. Pozbawiono ich majątków, możliwości zarobkowania, odbierając wszelkie warunki bytowania. Wtrącono do więzień dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi. To postępowanie wywołało żywą reakcję na całym świecie, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych i w Anglii.

Prasa tych państw nie przebierała w słowach dla wyrażenia swojego najwyższego napiętnowania. Również przedstawiciele rządów zabrali głos, potępiając bez zastrzeżeń rząd niemiecki.

Wiadomo z depesz, że ambasador amerykański w Berlinie został wezwany do prezydenta Roosevelta celem złożenia sprawozdania z wytworzonej sytuacji. Rozeszły się nawet pogłoski, że Stany Zjednoczone rozważają możliwość zerwania stosunków handlowych z Rzeszą.

Faktem jest, że szereg państw, posiadających kolonie z Ameryką i Anglią na czele, rozważają możliwość osadzenia na swoich terenach Żydów zarówno z Niemiec, jak i z innych państw.

Rząd polski, jak to już donosiliśmy, wskazał państwom kolonialnym na konieczność uwzględnienia naszego położenia. Jesteśmy krajem przeludnionym, a zarazem ubogim kapitałowo. Emigracja regulowała u nas zawsze ów nadmiar ludnościowy. Zagadnienie żydowskie zaostrzyło się właśnie w związku z sytuacją gospodarczą. Leży więc zarówno w interesie Polski jak i ludności żydowskiej, by otworzyć szeroko bramy dla emigracji.

Zaognienie sprawy żydowskiej w Niemczech spowodowało, że niemieckie pretensje kolonialne straciły na aktualności. Skłonność Anglii do rozmów na ten temat już nie istnieje. Południowo - afrykański minister Pirow, który w tej sprawie miał przybyć do Berlina, odroczył swój przyjazd.

Rząd francuski ze swej strony ogłosił oficjalną deklarację w której stwierdza, że w żadnym wypadku nie odstąpi ani kawałka ze swoich posiadłości kolonialnych.

O ile więc jeszcze przed tygodniem angielscy ministrowie mieli w swoich teczkach sprawy kolonialne, by je omówić z francuskimi kolegami, to teraz można uważać za pewnik, że podczas spotkania paryskiego na ten temat nie będzie żadnej dyskusji



Poradzki przybył w odzieniu żebraka do Warszawy. Dozorca nie chciał go wpuścić: dzieci, które wracały z szkoły nie poznały swego ojca.

Dzieci wystraszone poczęły wyrywać się z jego rąk; ten dziad przeraził ich. Aneczka bl ska była płaczu. O, pamiętają jeszcze zupełnie dobrze, jak „tatuś" powrócił... Ich prawdziwy „tatuś", za którym tak tęskniły, którego tak ukochały... A kochały go tym bardziej, że zachorował z winy jakichś złych, podłych ludzi. Ale ten „tatuś" zniknął nagle znowu... Matka nie pozwalała nic mówić na ten temat, nawet powiedziała im, że nie był to ich prawdziwy tatuś...

Ale czemu przyczepił się do nich ten stary obdartus?

Jakże się przestraszyły, gdy ich nagle objął!

Spojrzały tylko na niego i wnet ze strachu zmrużyły oczy. Wygląda jak okropny dziad z bajeczki dla dzieci...

Na szczęście, stary, dobry dozorca przybył im z pomocą. Wyrwał je z rąk tego okropnego człowieka, pozwolił im wejść na schody; tu dzieci roześmiały się głośno ze swego nagłego, niepotrzebnego strachu i wbiegły na górę...

Słyszały jeszcze, jak dziad krzyczał za niemi, głosem pełnym rozpaczy:

— Aneczka, Zbiś, dzieci kochane...

Uciekły jednak odeń jak od ognia.

Nieszczęśliwy Poradzki chciał wbiec na schody. Był bliski obłędu z rozpaczy.

— Czemu nie wpuszczacie mnie na górę?

Dozorca stracił jednak cierpliwość, i odepchnął go zagniewany:

— Czy odczepi się pan wreszcie od nas? Straszyć będzie pan dzieci moich lokatorów?

— Moje dzieci! — rozpłakał się nieszczęśliwy ojciec. — To są moje dzieci... Nie poznają mnie już, tak się zmieniłem... Boże, czemuś mnie tak ukarał!...

Te słowa wzruszyły również i dozorcę, który jednak wciąż traktuje Poradzkiego, jak obłąkanego.

— Idź pan już, nie mam czasu, może innym razem pana poznają...

— Słuchajcie, Antoni: widzę, że nie można pana przekonać. Zapewniam pana, że się panu odwdzięczę... Niech pan wejdzie na górę i powie mojej żonie, że otrzymała ode mnie list... Rozumiem, dzieci mogły się przerazić... Ale żona zna prawdę...

— Dobrze, dobrze — pragnie dozor a pozbyć się go — Niech pan wróci jutro wtedy załatwimy tę sprawę.

— Nie, teraz...

— Niech pan nie zawraca mi głowy.

— Przysięgam panu.

— Ależ, wierzę panu zupełnie..

— Niech pan mnie więc wpuści...

— Jutro... Jutro wpuszczę pana..

Poradzki stoi zrozpaczony. Przygnębiony cofa się do tyłu, pragnąc namyślić się, co ma uczynić, by przekraść się do własnego mieszkania.

Może wejść do sklepu i stamtąd telefonować?— wpadł na nowy pomysł — Tak, zatelefonuje do Haliny.

Czemu od razu tak nie uczynił, zaoszczędziłby sobie tej upokarzającej sceny ze strony tego grubiańskiego dozorcy.

Postanowił tak uczynić. Dozorca spogląda w ślad za nim wzrokiem, pełnym litości.

Ale w tej chwili usłyszał Poradzki oddalające się kroki dozorcy.

Odruchowo odwrócił się i zauważył, że dozorca udał się w stronę windy, dokąd go ktoś zawezwał.

Czeka chwilę. Dozorca zniknął, udał się więc szybko z powrotem: droga jest wolna.

Sam dziwi się swej energii: ani razu nie przystanął.

Dopiero pode drzwiami swego mieszkania zatrzymał się nagle, serce jego waliło jak młotem.

Jak go też Halina przyjmie? — Czy go pozna? Co powie jej?

Odruchowo, mimo woli podnosi dłoń, naciska dzwonek.

Stoi z zapartym oddechem.

Po chwili słyszy przy drzwiach czyjeś przyciszone kroki: każdy krok odbija się w jego sercu. Halina...

Za chwilę przywita się z nią...

Słyszy, jak obraca się we drzwiach klucz. Po tym zdejmują łańcuch. Drzwi nie otwierają jednak całkowicie...

Służąca pozostawia je na wpół otwarte...

Z mieszkania dochodzi go ciepło...

To jego własne ognisko domowe, od którego był tak długo oderwany.

Na twarzy jego ukazał się uśmiech zadowolenia: poprzez szparę widzi twarz służącej, Jasi. Tak, prawie nie zmieniła się wcale.

Sądzi, że wnet otworzą się drzwi na oścież.

Omylił się: twarz służącej nasrożyła się.

Po chwili zatrzasnęła drzwi; usłyszał nieprzyjazny okrzyk:

— Przez drzwi kuchenne!

Czoło jego oblało się zimnym potem. Chwilę stał zupełnie zmieszany. A więc i ona nie poznała go!

Odruchowo u hwycił klamkę. Dopiero teraz zrozumiał, co powiedziała. Sądzi, że to zwykły żebrak, który powinien chodzić kuchenymi drzwiami... Wydawało mu się teraz, ze jest otoczony płomieniem, że nie ma wyjścia.

Czemu Bóg go tak ukarał? W jego własnym domu?

Kiedyż nareszcie wpuszczą go do domu?

Dodając sobie odwagi, nacisnął znowu jeszcze silniej dzwonek.

Teraz usłyszał znacznie szybsze kroki

Drzwi znowu otworzono na wpół.

Zanim jeszcze zdążył coś powiedzieć Jasia krzyknęła:

— Czy nie rozumie pan? Przez drzwi kuchenne!

Miała zamiar znowu zatrzasnąć drzwi.

Ale Poradzki wsunął szybko swą dłoń w szparę i krzyknął:

— Jasiu, nie poznajesz mnie? Otworzyć drzwi!

(Dalszy ciąg jutro).



Wiosną 1914 roku Józ f Biernacki zakochał się w Niemce Marcie Schultz i porzuciwszy żonę Wandę, która była w ciąży, uciekł z kochanką do Kalisza. Wkrótce rozczarował się do kochanki i rozsedlszy się z nią, zamierzał wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna. Niemcy zajęli Kalisz, urządzając pogrom. Józef został ujęty i miał zostać rozstrzelany. Zdołał jednak zbiec i po wielu przygodach dotarł do Gdańska, skąd na statku am rykańskim dostał się do Nowego Jorku, gdzie zakochał się w córce bogatego przemysłowca i ożenił się z nią.

Tymczasem w Warszawie, gdzie uważano Józefa za zabitego i skazano za zamordowanie go jego kolegę i dawnego adoratora Wandy, Jana Siwka, Wanda z dwul tnią córeczką, Wiktą głodowały, jak większość mieszkańców Warszawy po zajęciu miasta przez Niemców. W końcu Wanda dostała pracę w kasynie oficerskim. Nie długo jednak zagrzała tam miejsca. Zaczął się do niej zalecać jej przełożony a gdy dała mu odkosza, oskarżył ją okradzież i Wanda powędrowała do więzienia.

Gdy opuściła więzienie, dowiedziała się, że jej córeczką zaopiekowali się nieznajomi Tomkowie, którzy wyjechali do Ameryki. Poza tym dowiedziała się, że ma się odbyć rewizja procesu Jana Siwka. Wkrótce odbył się też proces i Jan został uniewinniony. Jan, który jeszcze ciągle kochał Wandę, poprosił o jej rękę. Wanda zgodziła się zostać jego żoną i po ślubie wyemigrowali do Ameryki.

Od tego czasu minęło dwanaście lat. Z małej Wikci wyrosła w Ameryce piękna szesnastoletnia Nelly, która pracowała w perfumerii Hopkinsa. Pewnego dnia szef wezwał ją do siebie, pokazał ogłoszenie w gazecie zawiadamiające o mającym się odbyć konkursie piękności i namawiał ją, aby wzięła udział w tym konkursie, ponieważ był przekonany że z pewnością zdobędzie pierwsze miejsce.

— Ale skąd ja... — w końcu Nelly całkowicie się opanowała — ale jak ja będę wyglądała wśród wytwornego towarzystwa, jakie zgromadzi się na konkursie? Przecież znajdą się tam najładniejsze panie Nowego Jorku, których jedynym zajęciem jest pielęgnowanie swojej urody... Jakie więc szanse mam w porównaniu z nimi?...

Mister Hopkins przerwał jej w połowie zdania i oświadczył:

— A ja jestem głęboko przekonany, że jedna z najpiękniejszych pań Nowego Jorku znajduje się obecnie w moim gabinecie...

— Ja? — zawstydzona Nelly opuściła oczy. — Czy pan nie żartuje?

— Niech Bóg broni! — zaczął nagle delikatnie głaskać jej drżącą rączkę. — Niech pani mi wierzy, nie namawiam panią do złego... Jestem przekonany, że pani zdobędzie przynajmniej nagrodę, jeśli już nie tytuł „miss Ameryki".

—Nie mogę dać temu wiary... — czuła się dumna Nelly z komplementów, jakimi obsypywał ją szef.

— Tak jest zawsze... — roześmiał się mister Hopkins, nie wypuszczając z rąk dłoni Nelly — Najpiękniejsza róża nigdy nie wie, jak jest piękna i jak wspaniałą wydziela woń... O tym wie tylko ten, kto patrzy na różę i wciąga w nozdrza jej piękny zapach... Tak, miss Nelly, podobnie przedstawia się sprawa z panią... Pani nie zdaje sobie wcale sprawy, jak pani jest piękna... i że posiada pani więcej szans od pozostałych kandydatek...

Nelly była teraz przekonana, że szef nie drwi z niej. Szpakowaty ten mężczyzna był zbyt poważny, zbyt stary, a co najważniejsze, zbyt dobrym kupcem, aby oderwał ją nagle od pracy i pozwolił sobie na żarty...

Ale inna przykra myśl uderzyła Nelly:

Dlaczego i z jakiego powodu mister Hopkins namawia właśnie ją do wzięcia udziału w konkursie?...

Czy naprawdę jest tak ładna, że może stanąć do konkursu? Czy też mister Hopkins chce wystawić jej kandydaturę, ma przy tym jakieś uboczne cele?...

A tymczasem mister Hopkins przyjął jej milczenie jako znak zgody. Poza tym rozumiał jej oszołomienie. Mała Nelly, jak stwierdził, rzeczywiście nie zdawała sobie sprawy o swej nieprzeciętnej urodzie...

A ponieważ czas był dla niego drogi, przerwał po chwili milczenie i rzekł:

— A więc miss Nelly, jak widzę, pani nie może się zdecydować. Jest pani jeszcze na tyle dziewczynna, a zaledwie kilka godzin pozostało nam do zgłoszenia pani kandydatury...

Nelly nie mogła ukryć gnębiących ją wątpliwości i w końcu zapytała:

— Ale dlaczego jest pan tak zainteresowany w tym, abym wzięła udział w konkursie?...

— Pytanie to bardzo mi się podobał... Niech pani nie przypuszcza, że czynię to tylko dla pani. Również i o sobie pamiętam...

— Nie rozumiem... — znów mocno zaczęło bić serce Nelly.

Mister Hopkins domyślił się o czym pomyślała Nelly i aby uniknąć nieporozumień postanowił z miejsca wyjaśnić jej wszystko...

— Proszę mnie dobrze zrozumieć nie mam na myśli osobistych korzyści... Myślałem tylko o moim przedsiębiorstwie...

Nelly odetchnęła z ulgą i poczuła jak kamień spada jej z serca. Mimo to jeszcze ciągle z jej szeroko rozwartych oczu wyzierało zdumienie...

Hopkins dostrzegł i to. Nie chcąc aby Nelly miała jeszcze jakiekolwiek wątpliwości, wyjął z teczki gęsto zapisany arkusz papieru. List ten podyktował swemu sekretarzowi, zanim jeszcze wezwał do siebie Nelly. Miał on obecnie wyjaśnić Nelly wszystkie szczegóły i wykazać jej, że jej szef nie ma zamiaru stroić z niej żartów.

— Jak pani widzi, — podał Nelly list mister Hopkins — wszystko już z góry przygotowałem. Mamy bowiem mało czasu. Jest to umowa, którą zawrzemy i którą oboje podpiszemy...

Nelly, która stwierdziła, ze szef z niej nie kpi, że tak nagle szczęście do niej uśmiechnęło się, ogarnęła taka wielka radość, że zaczęło jej migotać przed oczyma i w żaden sposób nie mogła odczytać warunków umowy. Mister Hopkins zauważył to i był niezmiernie zadowolony, że piękna, naiwna Nelly w końcu pozwoliła się przekonać. Pochylił się więc nad nią, jak czyni to czasem nauczyciel gdy ma objaśnić uczniowi coś trudnego i zaczął czytać umowę.

— A więc jak pani widzi, miss Nelly mamy tutaj kilka punktów, które będą nas zobowiązywać w przyszłości. Jeśli szczęście do pani się uśmiechnie i zostanie pani obrana „miss Ameryką", stanie się pani natychmiast spólniczką na równych ze mną prawach do tego przedsiębiorstwa i majątku firmy „William Hopkins and Company". Natomiast pani zobowiązuje się, że od dnia, w którym pani zostanie obrana królową piękności Stanów Ziednoczonych, pozwoli pani nalepiać na wszystkie nasze wyroby kosmetyczne etykiety z pani podobizną. Gdyż zaś pani nie zostanie obrana „miss Ameryką" — przy tych słowach zimno obleciało Nelly — a zostanie pani tylko odznaczona, wówczas pani pensja wzrośnie na sto dolarów tygodniowo. Oczywiście również pod warunkiem, że firma „William Hopkins and Company ma prawo reklamować wszystkie swoje wyroby kosmetyczne z podobizną Nelly Tomek...

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

20 Listopada

NIEDZIELA
24 po Ziel. Św. 47 Ew. O wielkim spustoszeniu. Feliksa, Eustachego
Słowiański: Sędzimira.
Słońca wschód 7.4, zach. 15.38.
Księżyca wsch. 5.13 zach. 14.47.

KRONIKA HISTORYCZNA

1557. Zmarła w Bari królowa Bona Sforza.
1812. Dąbrowski zwycięża Rosjan pod Borysowem.
1925. Zgon Stefana Żeromskiego.

KRÓLOWA BONA.

Jako druga żona Zygmunta I wywierała znaczny, przeważnie jednak ujemny wpływ na sprawy państwowe. Przyczyniła się jednak do podniesienia kultury kraju, budując zamki, kościoły, szpitale i kolonizując nieużytki.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Pod terrorem lig kobiecych

Autorowi, który siedział w restauracji studia Paramountu z jednym ze swoich znajomych, znajomy ten opowiedział jak reaguje Hollywood na sprawę nieślubnych dzieci. Gdy niezamężna statystka wydaje na świat dziecko, patrzy się na to przez palce, natomiast nie toleruje się tego u niezamężnej gwiazdy. Kiedy jednak aktorka-panna zostanie matką, ucieka się do następującego fortelu:

42

— Na kilka miesięcy przed rozwiązaniem znikają z Hollywood — ciągnął dalej znajomy — a następnie wracają, zawiadamiając, że zaadoptowały dziecko. Nikt w to nie wierzy, ale fałszywej moralności stało się zadość i wszyscy są zadowoleni.

Przed sześciowa miesiącami jedna z najsłynniejszych i może najładniejszych gwiazd, która na ekranie często gra matki-panny, miała zagrać tę rolę również w życiu. Oświadczyła natychmiast, że reumatyzm daje się jej silnie we znaki i chcąc pozostać możliwie najdłużej w Hollywood, kazała się wozić po mieście w wózku dla kaleк.

W końcu wyjechała „na wieś". Cały Hollywood wiedział jednak, że była w klinice w San Francisco. Większość rozmów w „Trocadero" i w klubach nocnych obracało się wokół tego, co uczyni po powrocie do Hollywood.

Po miesiącu gwiazda pojawiła się w swojej willi w Beverley Hills jeszcze bardziej urocza niż poprzednio i całkowicie wyleczona z reumatyzmu.

W kilka dni po powrocie gwiazda oświadczyła przedstawicielom prasy, że zaadoptowała nie jedno, ale dwoje dzieci. A zaraz po tym opowiedziała im następującą, niezwykle wzruszającą historię. Pewnego dnia jakaś biedna kobieta, porzucona przez męża, która nie mogła wyżywić swoich dwu małych córeczek — jedna liczyła rok, a druga zaledwie miesiąc — zemdlała przed drzwiami gwiazdy. Gwiazda oczywiście zainteresowała się jej losem. Znalazła dla niej pracę, oraz zaadoptowała dzieci.

Kumoszki w „Trocadero" i „Vendome" schyliły czoła przed nową formułką, nie rozumiały jej jednak. Po co było jej potrzebne drugie dziecko?

Odpowiedź na to otrzymały dopiero po dwóch miesiącach, gdy w gazetach pojawiła się następująca wzmianka:

„Zrozpaczona matka odwiedziła gwiazdę, oświadczyła, że nie może żyć bez dzieci i błagała ją, aby zwróciła jej przynajmniej jedno z nich. Szlachetna i wzruszona gwiazda zgodziła się na to i pozostawiła jej „wolny wybór". Matka wybrała starsze, pozostawiając u bogatej protektorki „noworodka".

Gdy przeczytano tę wiadomość, nie miano słów zachwytu dla pomysłowości gwiazdy. Było to bowiem iście genialne posunięcie. Nie można było lepiej załatwić tej przykrej sprawy. Uśmiechnięta i pewna siebie gwiazda o niewinnej twarzyczce skromnie przyjmowała słowa uznania, a na prowincji ligi obrony obyczajów były niezwykle wzruszone „szlachetnością" gwiazdy.

— Co reprezentują właściwie te ligi? — zapytałem mojego rozmówcę.

CNOTA W RĘKACH KOBIET.

—Prawie w każdym mieście istnieją organizacje, które czuwają nad moralnością naszego kraju — wyjaśnił mi znajomy. — Lecz najpotężniejszymi organizacjami są ligi kobiece. Jest kilka organizacji centralnych, które posiadają filie we wszystkich prowincjach, w najmniejszym nawet miasteczku. Są to prawdziwe kluby, podobne do męskich, w których jednak kobiety zajmują się wyłącznie wtrącaniem się do cudzych spraw i przestrzeganiem tego, co w ich pojęciu jest moralne. Już w każdej poszczególnej miejscowości organizacje są tak potężne, że często ich opinia obala uchwały władz miejskich. Czynią one życie nieznośnym i nawet potrafią przepędzić z miasta osoby, które, ich zdaniem, ciężko zgrzeszyły.

Poszczególne organizacje kobiece współpracują ze sobą i zjednoczenie wszystkich tych lig jest największą i najstraszniejszą zarazem potęgą w Stanach Zjednoczonych. Jeśli organizacja centralna lig kobiecych ogłasza bojkot jakiegoś filmu, żadne już go kino nie wyświetli. Jeśli rzuci klątwę na jakiegoś aktora, powinien czymprędzej wycofać się z filmu. Nikt bowiem nie odważy się go zaangażować, wszystkie drzwi zamkną się przed nim.

— Czy pamięta pan Fatty Grubaska? Przed dwudziestoma laty był on bardziej popularny niż obecnie Chaplin. Był on wmieszany w jakiś skandal. Ligi kobiece umieściły go na indeksie. Po sześciu miesiącach był żebrakiem i zmarł w strasznej nędzy. W ciągu kilku dni Fatty został wykreślony z pamięci, jego nazwisko znikło nie tylko z afiszów, lecz nawet z serc tych wszystkich, których rozśmieszał jeszcze niedawno do łez.

DWA STOLIKI.

Nagle do restauracji wtargnęła banda młodzieńców w czerwonych mundurach i dużych kapeluszach ze złotymi pomponami. Młodzieńcy rozproszyli się po sali, przysiadając się po dwóch lub trzech do stolików, zajętych przez statystki, które z uśmiechem posuwały się, robiąc dla nich miejsce. Byli to studenci z pobliskiego uniwersytetu, którzy odwiedzili studio.

Przy dużym stoliku siedział mężczyzna o siwych włosach, otoczony sześcioma sekretarzami, który uważnie przysłuchiwali się jego słowom. Był to nie pozbawiony talentu reżyser Cecil B. de Mill. Robi on filmy tylko wówczas, gdy może wydać pięć milionów dolarów, lubi rozkazywać z wysokiej wieży przez potężne głośniki kilku tysięcy artystów. On zrobił „Kleopatrę", „W cieniu Krzyża", „Króla Królów".

W kącie sali siedział przy stoliku inny siwy mężczyzna. Nikt nim się nie interesował, kelnerki nawet nie spieszyły się z podaniem mu posiłku. A był to Adolf Zucker, władca Paramountu.

Jutro:

„Shirley Temple — królowa ameryk. ekranu

Na małej wokandzie...

Ruch w interesie

czyli: „Bez ciekawości niema mądrości"

(A. E.)—Hałasował pan pod drzwiami Regeny Blajfus, czy tak? — pytał sędzia starościński oskarżonego Jakuba Klajnmana.

— Po pierwsze, co znaczy hałasowałem, a po drugie, czy mi nie wolno? W moim własnym domu?

— Jest pan właścicielem tego domu?

— Owszem, ale do spółki z mym rodzeństwem. To znaczy, że właścicielami są oprócz mnie: Samuel, Emanuel, Gedali, Naftali, Balbina, Malwina i Sabina.

— Dość dużo właścicieli, jak na domek o trzech mieszkaniach. Ale do rzeczy: dlaczego pan hałasował?

Pan Klajnman westchnął wstydliwie.

— Muszę to panu sędziemu dokładnie opowiedzieć. Ta Blajfusowa ma... interes.

— Jaki interes?

— Wesoły interes.

— Nie rozumiem. Proszę wyraźniej mówić.

— Wyraźniej nie mogę. Wstydliwy jestem, jak dziewuszka.

— Proszę powiedzieć.

— W żaden sposób nie powiem. Tam są takie... jak się to śpiewa? Brunetki, blondynki, tra la la la...

— Aha. Już rozumiem.

— Może mi pan sędzia nie wierzy? To mogę świadków postawić. Leć no Beniulek do domu — zwrócił się pan Klajnman do siedzącego na sali synka. — Niech no tu przyjdą zaraz Emanuel, Samuel, Gedali, Naftali, Balbina, Malwina i Sabina.

— Nie trzeba! — przestraszył się sędzia. — Proszę tylko powiedzieć, dlaczego pan hałasował.

— Interesowałem się i zaglądałem przez dziurkę od klucza. Oj, co tam się działo, panie sędzio! Tak się śmiałem, że po prostu pękałem.

Pan sędzia myśli, że tylko ja tak patrzałem? Tam cała kolejka stała, proszę wysokiego sądu!

— Jakto?

— No bo stał Emanuel, Samuel, Gedali, Naftali, Balbina, Malwina i Sabina. Atoli ta łobuzeria nie czekała spokojnie na swoją kolej, tylko jeden ciągnął drugiego, każdy chciał pierwszy popatrzeć i zrobił się hałas, że coś strasznego. Później Emanuel krzyknął że jeżeli u Blajfusowej jest taki ruch w interesie, to trzeba jej podwyższyć komorne, a ona to usłyszała, otworzyła drzwi, zaczęła mówić brzydkie wyrazy i ze złości pociągnęła mnie za odpowiedzialność.

* * *

Sąd skazał pana Klajnmana na 10 złotych grzywny z zamianą na dwa dni aresztu



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Aniele Grywiską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwiedzić swego adiutanta, terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa, Wasn Cz kanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara zachorował siedmioletni następca tronu: wielka księżna Anastazja poradziła carycy, aby sprowadziła do pałacu chłopa sybirskiego, Rasputina, który uzdrowi jej syna.

Rasputin zdołał, swą siłą hypnotyczną, wyleczyć następcę tronu. Pozostawiony sam w nocy z pielęgniarką następcy tronu, uwiódł ją. Z rana caryca zauważyła zapłakane oczy dziewczyny.

— Co się stało, Mario? — zapytała zdziwiona caryca. — Czemu płaczesz? Co się stało?

Dziewczyna nie odpowiedziała. Opuściła wzrok, ręce jej nerwowo drżały.

Cesarzowa mówiła szeptem, ale Rasputin uważnie łowił każde słowo i nagle odezwał się:

— Pielęgniarka jest niezwykle przejęta stanem chłopca: kazałem jej uklęknąć przed ikoną i modlić się o zdrowie następcy tronu, całą noc klęczała i modliła się... Modliła się i łkała... Jak widać, kocha bardzo chłopca...

— Ach, tak, modliłaś się o zdrowie naszego chłopca? — czule przytuliła ją cesarzowa do siebie, spoglądając jej prosto w oczy.

— Tak... — odrzekła Wiszniakówna; twarz jej płonęła rumieńcem.

— Czemuś się tak zarumieniła? — uśmiecha się caryca. — Modlitwa nie przynosi wstydu...

— Jak widać, sądzi, że modlitwa to rzecz niegodna — wtrącił Rasputin.

Ale cesarzowa nie zważała już na swą pielęgniarkę. Była zupełnie pochłonięta cudem, jaki miał miejsce: jeszcze wczoraj wieczorem leżał Aliosza śmiertelnie chory, wijąc się w bólach. A teraz siedzi w łóżku, z rozpromienioną twarzyczką i roześmianymi oczyma. Rzekłbyś, że wcale nie chorował.

A więc ten chłop sybirski jest naprawdę boskim człowiekiem? Stana miała rację, gdy twierdziła, że ten człowiek dokonywa cudów.

Stan zdrowia następcy tronu polepszał się z dnia na dzień. Lekarze, których wezwano, znaleźli się wobec zagadki. Jeden ze znakomitych profesorów powiedział:

— Ha, trudno, muszę ze wstydem przyznać, że ten sybirski chłop pokonał naukę: musimy to przyznać... Jeśli chodzi o medycynę, jest ona zupełnie bezsilna wobec choroby jego Książęcej Wysokości, tu wydarzył się naprawdę cud...

Ten oto wypadek zdecydował o dalszej karierze życiowej Rasputina. Postanowił kuć żelazo, póki jeszcze gorące: spostrzegł wnet, że caryca dowierza mu, jak prawdziwemu wysłannikowi Opatrzności, że car odnosi się doń z niezwykłym zaufaniem. Postanowił wzmocnić swą pozycję i wkrótce stał się bezkonkurencyjnym doradcą carskiego dworu.

Coprawda, na dworze carskim nigdy nie brakło wszelakiego rodzaju oszustów i szarlatanów. Caryca, niewiasta egzaltowana i z natury przesądna, była skłonna dawać wiarę wszelakiego rodzaju nadprzyrodzonym siłom i cudom. Na długo przed Rasputinem miał na dworze carskim przemożny wpływ niejaki Badmajew, specjalista od cudownych uleczeń.

Ale nikt z tych cudotwórców lub oszustów nie zdołał utrwalić tak swego wpływu na carycę i cara, jak Rasputin.

Rasputin był nade wszystko doskonałym aktorem. Tak świetnie potrafił odegrać swą rolę, że nie jeden mądry i światły człowiek uwierzył w jego „boskość" i „świętość".

Karierę swoją torował sobie dzięki niezwykłej mocy hipnotycznej, którą posiadał od urodzenia. A począwszy od dnia, gdy dzięki właśnie tej sile hipnotycznej wyleczył następcę tronu, nie pozwoliła mu już caryca odejść...

Ten więc chłopek sybirski stał się częstym gościem w carskim pałacu. Nie był to jednak oficjalny gość, tylko serdeczny doradca, przyjaciel całej carskiej rodziny.

Egzaltowana caryca była tak przejęta słowami „świątobliwego" człowieka, że prosiła go, by codziennie ją odwiedzał.

— Wszystkie wrota są dla ciebie otwarte, ojcze Grigorij — tak oto przemawiała, głosem pokornym i uległym, rosyjska caryca do sybirskiego chłopa.

I sam car zmienił swój stosunek do tego chłopa o rozwichrzonej brodzie. Widział w nim boskiego posłannika, którego Opatrzność zesłała aby wyleczył następcę tronu wszechrosyjskiego imperium. Córki cara zaprzyjaźniły się wkrótce również z ojcem Grigorim i naradzały się z nim w najintymniejszych swych sprawach. Rasputin dawał nieraz do zrozumienia, że nie wolno przed „świętym" nic ukrywać...

O tym niezwykłym wpływie sybirskiego chłopa na dworze cara poczęły wkrótce krążyć legendy, wywołując szczególne zainteresowanie w otoczeniu cara.

Caryca czyniła wszystko, by wizyty Rasputina odbywały się w tajemnicy, by nikt z ministrów o nich nie wiedział; przychodził więc o zmierzchu, i to tylnym wejściem. Ale Rasputin oświadczył pewnego razu, że ma dość tego ukrywania swej osoby. On, Rasputin, jest niemniej mądry i godny zaszczytów, aniżeli premier rosyjski; to też będzie odtąd przychodził tym samym wejściem oficjalnym, co wszyscy ministrowie...

W taki to sposób wpływ Rasputina stał się powszechnie znany.

Oczywiście, dworzanie byli bardzo rozgoryczeni tym, że jakiś tam chłop sybirski ma tak przemożny wpływ na cara i carycę. Odtąd zaczęto szerzyć wszelakie niepokojące wieści: jedni twierdzili, że Rasputin jest szpiegiem jakiegoś ościennego mocarstwa. Inni znowu, żerując na przesądach, utrzymywali, że w Rasputinie pokutuje dusza Aleksandra I, który zmarł śmiercią tajemniczą.

W każdym bądź razie dworzanie wnet spostrzegli, że ten chłop jest dla nich groźnym konkurentem. Ale nikt z nich nie śmiał odezwać się w obecności cara lub carycy złym słówkiem o faworycie.

Caryca spoliczkowała pewnego razu swą damę dworu, która opowiedziała jej, jak to „ojciec Grigorij" wszedł do jej sypialni bez pukania, gdy jeszcze leżała w łóżku i dopuścił się na niej gwałtu.

— Niecnoto, jak śmiesz takie rzeczy opowiadać o świętym człowieku? — krzyknęła caryca na swą damę — zapewne miałaś taki sen! Albo może ktoś ciebie przekupił po to, byś mi opowiadała tak potworne kłamstwa?

— A jednak to prawda... — łkała dama, ukrywając w dłoniach zarumieniony od uderzenia policzek.

— Zapewne był to kto inny — tupała cesarzowa nóżką. — Teraz chcesz, rozpustna dziewko, zrzucić ciężar winy na świętego człowieka? Czy masz świadków na to?

Caryca nie pozwalała nic złego opowiadać w swej obecności o Rasputinie. Jej zaufanie i przywiązanie do tego sybirskiego chłopa rosło z dnia na dzień. I za każdym razem, gdy się następca tronu źle poczuł, wołano Rasputina, który dzięki swej sile hipnotycznej przywracał go do zdrowia.

— To głupstwo, nic ci nie jest... Jesteś zdrów... Nic ciebie nie boli — powtarzał chłopcu swym melodyjnym głosem, który dźwięczał często jak pieśń. I chłopiec wracał wnet do zdrowia.

Z dnia na dzień wzrastała również nienawiść i zazdrość dworzan w stosunku do Rasputina. Szukali środków, jak się go pozbyć. A wiedząc, jak bardzo ten chłop lubi kobiety, spiskowali, chcąc poskarżyć się carowi wtedy, gdy go przyłapią na gorącym uczynku.

Nie długo czekali na taką okazję.

Pewnego dnia zauważyła wychowawczyni carskich córek, Tiutczewa, jak Rasputin zakrada się cichaczem do sypialni najstarszej córki cara, siedemnastoletniej Anastazji. Tiutczewa, śledząc jego ruchy, stanęła pode drzwiami i zajrzała przez dziurkę od klucza.

Wychowawczyni carskich córek miała zwyczaj zaglądania przez dziurkę od klucza, by kontrolować zachowanie swych wychowanic, córek cara. Zresztą, kazała z wiedzą cesarzowej, tak wyborować dziurki od klucza, by ułatwić sobie zadanie...

Pewnego razu zauważyła Tiutczewa, jak Anastazja, jedna z córek cara stoi nago przed lustrem i przygląda się swemu ciału. Nazajutrz kazała zabrać z pokoju lustro.

Ale teraz ujrzała Tiutczewa scenę, która wstrząsnęła nią do głębi. Usta jej cicho szeptały:

— Boże, zlituj się nad nami, Boże, zlituj się nad nami! *(Dalszy ciąg jutro).*

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

„Dzień Polskiego Białego Krzyża"

obchodzony dziś w całym kraju

W dniu dzisiejszym zorganizowany jest na terenie całego kraju dzień propagandy Polskiego Białego Krzyża. Jakie znaczenie posiada doniosła akcja tego stowarzyszenia od dawna już wiadomo.

Polski Biały Krzyż powstał w roku 1918 z inicjatywy ówczesnego ministra Spraw Wojskowych generała Sosnkowskiego. W pracach kierowniczych organizacyjnych brała również wyjątkowo czynny udział Helena Paderewska. Licznie rozrzucone na frontach czołówki P.B.K. otaczają żołnierza opieką, która następnie po ukończeniu wojny zamienia się na akcję oświatową, prowadzoną w szeregach Armii.

Opiekuńcze swe skrzydła roztacza P. B. K., pomagając oficerom w szerzeniu wśród żołnierzy oświaty, mają przed sobą szereg związanych z nią nie mniej ważnych zadań. Prowadzone są więc czytelnie i biblioteki, żołnierskie, świetlice, urządza się pogadanki, wycieczki i kursy. Te ostatnie szczególnie są ważne, uczą bowiem żołnierza całego szeregu fachów, które mogą mu dać po powrocie do cywila zarobek i chleb.

Dla zobrazowania owocnej pracy P.B.K. wystarczy w zupełności kilka cyfr.

A więc w roku 1937-38 istniały na terenie kraju 302 ośrodki. Prowadziły one 791 szkół dla żołnierzy, 128 kursów specjalnych (pszczelarskie, rolnicze, betoniarskie i tp.), zorganizowały 593 biblioteki. W 143 świetlicach żołnierze mieli możność wysłuchania 9688 pouczających pogadanek. Cyfry te mówią same za siebie.

Wytężona ta praca posiada jeszcze inne, kolosalne wprost znaczenie dla Państwa, zespala ściśle żołnierza ze społeczeństwem. To przede wszystkim musimy sobie uświadomić. Tak, jak ważne jest uzbrojenie żołnierza w środki do walki, tak samo konieczne jest danie mu broni moralnej. Cywil i żołnierz stanowić muszą jedną, nierozerwalną całość, o którą skruszy się zawsze każda siła wroga.

W szeregach Polskiego Białego Krzyża powinien się znaleźć bezwzględnie każdy obywatel, któremu potęga Ojczyzny jest droga. Drobne groszowe składki urosną wtedy w miliony i dziesiątki milionów złotych.

(rozw.).

Młodociani bandyci

dokonali kilku krwawych napadów

GRAZ. Wczoraj wieczorem ... młodocianych bandytów ...chodowych zatrzymało w ... Heuttenberg (Karyntia) ...hód osobowy i **pozbawiło ... kilku strzałami rewolwe...mi jego kierowcę.**

Bandyci udali się następnie ...wanym samochodem w o... miejscowości Perschau w ... gdzie ustawili na drodze ...róconego drzewa zaporę i ...kiwali na nową ofiarę.

...ło godziny 8-ej wieczo... pojawił się samochód, na- leżący do urzędu pracy w Judenburgu. Jadący samochodem dwaj inżynierowie oraz kierowca wysiedli celem usunięcia zapory, **przy czym zostali ostrzelani przez ukrytych w zasadzce bandytów.**

Kierowca samochodu zginął od kul napastników, jednemu z inżynierów udało się zbiec, drugi zaś został uprowadzony jako zakładnik.

W międzyczasie inżynier, któremu udało się zbiec, powiadomił władze policyjne o dokonanym napadzie, które uprzedziwszy telefonicznie wszystkie swe okoliczne posterunki oraz oddziały S. A., wszczęły energiczny pościg.

Bandyci, po dokonaniu drugiego napadu, udali się wraz z uprowadzonym inżynierem w kierunku miejscowości Unzmarkt, gdzie samochód ich, jadący z największą szybkością **zawadził o poręcz mostu i wywrócił się.**

Dziwnym zbiegiem okoliczności, jadący samochodem **wyszli z tej katastrofy bez szwanku.**

Uprowadzony jako zakładnik inżynier, pozostał na szosie, bandyci zaś zbiegli w okoliczne pola.

W późnych godzinach wieczornych udało się patrolowi S. A. wpaść na trop bandytów. Otoczeni **bronili się do ostatka, przy czym zdołali zabić strzałami rewolwerowymi dwóch członków patrolu.**

Po zaciętej walce zdołano ostatecznie ująć i odprowadzić do Judenbruga obu bandytów. Są oni lekko ranni.

Jeden z nich liczy lat 20, drugi zaś 13.

Rewelacyjna wiadomość z konkursu filmowego

15 kandydatek i kandydatów konkursu już zaangażowano do filmu „Kłamstwo Krystyny"

Mamy do zanotowania fakt niezwykłego sukcesu. Wydarzenie, o jakim mowa niżej nie miało dotąd miejsca w żadnym konkursie filmowym, ani w żad

Nr 17



Krystyna Czarosławska.

nej dotychczasowej imprezie podobnego rodzaju.

Nie zamknięty jeszcze został termin nadsyłania zgłoszeń, nie ukończono nawet wstępnych prac komitetu redakcyjnego i wreszcie nie ukonstytuowano nawet Komisji Kwalifikacyjnej — a już uczestniczki i uczestnicy mają

konkretną i rzeczywista korzyść.

Taki sukces konkursu jest — doprawdy — bez precedensu

Ale do rzeczy. Jak to się wszystko stało i w czym zawiera się ten sukces? — zapytacie. Odpowiedź jest taka:

Kiedy pisaliśmy, że konkurs nasz obudził wielkie zainteresowanie, nie tylko w sferach Czytelników, ale i producentów — nie było w tym żadnej przesady, ani autoreklamy. Między innymi, zainteresowała się naszą imprezą

jedna z najstarszych i najbardziej zasłużonych wytwórni „Leo-Film",

która obecnie realizuje film p. t. „Kłamstwo Krystyny", pod kierunkiem reżyserskim Henryka Szaro. Wytwórnia „Leo-Film", która zawsze stawia sobie bardzo ambitne zadania, tym razem postanowiła między innymi „wprowadzić trochę świeżej krwi" do swojej produkcji. W tym celu dyrektorka, p. Maria Hirszbajnówna, po porozumieniu z reżyserem Henrykiem Szaro, oddelegowała kierownika zdjęć, p. Zdzisława Rzętkowskiego do Redakcji, celem zaznajomienia się z posiadanym ma- teriałem konkursowym.

Wynik jest wspaniały. Dyr. Rzętkowski, po obejrzeniu fotografii zakwalifikowanych przez Komitet redakcyjny kandydatek i kandydatów, wybrał **około 25 osób, którym rozesłał zaproszenia do atelier na sobotę, celem osobistego zaprezentowania się.**

Nr 18



Janina Cechmajer

Ta rewia kandydatek i kandydatów da w rezultacie **zaangażowanie około 15 osób do uczestniczenia w filmie „Kłamstwo Krystyny",**

z których 2-4 osoby otrzymają role epizodyczne, reszta przyjmie udział w scenach zespołowych.

W chwili, gdy piszemy te słowa, nie wiadomo jeszcze kto został przez wytwórnię „Leo-Film" zaangażowany. Sprawa ta zdecyduje się w poniedziałek, tak, że w środowym dodatku filmowym będziemy mogli już podać nazwiska zaangażowanych.

Wszystko to, cały ten niezwykły sukces

dzieje się poza planem naszego konkursu,

który — jak wiemy — ma ramy o wiele szersze i poważniejsze. Przypominamy, że jutro o 24-ej upływa termin nadsyłania fotografii. Kto więc jeszcze nie zdążył — niechaj się pośpieszy.

W środę podamy dalsze rewelacyjne szczegóły.

Niezależnie od tego reprodukujemy dziś dalszą trójkę wyróżnionych spośród zakwalifikowanych osób, a mianowicie: Janinę Cechmajerównę, Henryka Sysko i Krystynę Czarosławską. Poza tym podajemy „specjalną obsługę" oraz dalszy ciąg listy zakwalifikowanych.

— A więc — do środy!

Nr 19



Henryk Sysko

Specjalna obsługa konkursu filmowego

Lusia Kulczyńska, Włocławek: Na list Pani odpowiadam, że obie fotografie otrzymałem. Są zakwalifikowane. Na wynik trzeba jednak trochę poczekać.

Leokadia Świderkówna: Proszę o podanie adresu.

Barbara Zielińska, Gr dzisk: Fotografię otrzymałem. Załkwalifikowana

Nina Moczarska: Fotografię otrzymałem. Dobra. Praszę przyjść do redakcji dowolnego dnia między 12 — 13 godz.

Felicja K.: Proszę zgłosić się do redakcji w poniedziałek miedzy 12 a 13 godz

Ryszard Laferi: Fotografie otrzymałem. Dobra. Zakwalifikowane. Dziękuję za miłe słowa uznania.

Celina Hermańska: Fotografię otrzymałem. Dobra. Zakwalifikowana. Proszę przyjść w poniedziałek do redakcji między 12 a 13 g

Władysława Koziarska: Fotografię otrzymałem. Dobra. Zakwalifikowana.

Alfreda Góraczyńska: Jak wyżej.

Tadeusz G.: Jak wyżej.

Nina Brzostkówna: Za bardzo miły list — serdeczne podziękowanie. Fotografie doskonałe. Zakwalifikowana. Proszę przyjść do redakcji w poniedziałek między 12 — 13 g



PRZYGODY DODKA

NIEDZIELNY FILM RYSUNKOWY P. T.

DODEK W AFRYCE





Dni słoneczne przeminęły.
Od połowy listopada
jesień słotna rządzi światem
i deszcz pada wciąż a pada.

Dodek dość ma ciągłej pluchy,
pragnie słońca na pustyni.
Do podróży afrykańskiej
przygotowań mnóstwo czyni.

Wraz ze swoim wielkim kufrem
załadował się w taksówkę
i na Dworzec Główny pomknął,
płacąc za ten kurs złotówkę.

Potem za trzydzieści złotych
pociąg zawiózł go kurjerski
aż na morza brzeg, gdzie czekał
piękny okręt pasażerski.



Szumi morze, wieją wichry,
jedna fala drugą goni.
Zapłaciwszy trzysta złotych,
Dodek płynie na „Polonii“.

Wreszcie znalazł się w Afryce.
Jak wiadomo, po tym lądzie
podróżuje się wygodnie
konno lub też na wielbłądzie.

Tam daleko, wśród Sahary
piaski wielkie, słońce praży.
— Tak jak tutaj — krzyknął Dodzio —
nie użyję nigdzie plaży!

Patrzy Dodzio przez lornetkę,
nagle poczuł chłodek w sercu...
Ujrzał bowiem, że z oddali
biegnie czterech ludożerców.



Coraz bardziej się zbliżają.
Podskakują z dzikim wyciem...
Dodek w kufer włazi, mrucząc:
— Ja się nie rozstanę z życiem.

— On się schował do tej skrzyni!
Rzecze murzyn do murzyna —
Taki biały, apetyczny,
aż mi do ust cieknie ślina...

Gdy unieśli nieco kufer,
lew ukazał się na piachu.
Wrzasnął murzyn do murzyna:
Ojej! Rety! Wiejmy, brachu!

Porzucili włócznie, tarcze
i uciekli aż hen! w góry.
Wówczas Dodek, zdrów i cały
spod lwiej się wydobył skóry.

Ohydna „fabrykantka aniołków“ zamieszkała w Ząbkach

zamorzyła głodem kilkanaście niemowląt

(r) Władze bezpieczeństwa, tępiące energicznie rozpanoszony nierząd, zwracają również baczną uwagę na t. zw. „fabrykację aniołków“. Szybkie i radykalne posunięcia policyjne kładą kres ohydnemu procederowi, którego wynikiem jest śmierć niewinnych dzieci.

Wstrętną tą działalnością interesują się przeważnie młode, nieślubne matki, dla których niemowlę jest wielkim ciężarem i przeszkodą w otrzymaniu pracy. Ażeby być w pozornej zgodzie z Kodeksem Karnym i stworzyć pozory naturalnej zupełnie śmierci dziecka, kobiety te oddają noworodka na t. zw. „garnuszek“, starszym niewiastom, zawodowo trudniącym się tego rodzaju rzeczami.

W przeważającej większości wypadków los takiego nieszczęśliwego dziecka jest wówczas przypieczętowany. Wiedźma — „opiekunka“ zamarza głodem stopniowo powierzone sobie niemowlę, które w końcu umiera z głodu. Za uwolnienie od maleństwa matka płaci oczywiście „fabrykantce aniołków“ odpowiednią sumę pieniędzy.

KOBIETA — WIEDŹMA Z ZĄBEK.

Potworną taką działalnością trudniła się już od dawna zawodowo jedna z mieszkanek osady podwarszawskiej Ząbki niejaka Marianna Sokołek. Znana była bardzo szeroko. Nie było kilku dni, aby nie zawitała do niej któraś z nieślubnych matek, przynosząc dziecko „pod opiekę“.

Sokołek umiała wykorzystać odpowiednio sytuację. Klientki jej rekrutowały się przeważnie spośród biedoty i nie mogły sobie pozwolić na umieszczenie dziecka w jakimkolwiek przytułku.

Za dość niewielką opłatą Sokołek przyjmowała dziecko. Z tą chwilą maleństwo skazane było na zagładę. Potworna „opiekunka“ w szybkim przeciągu czasu zamarzała dziecko. W wyniku dokonanego śledztwa przekonano się, iż nie trwało to nigdy dłużej, jak kilkanaście dni.

MORDERCZYNI KILKUNASTU NIEMOWLĄT

Ponieważ władzom wydało się podejrzane, że w przeciągu kilku tygodni zmarło niby to z powodu ogólnego wycieńczenia przebytą chorobą aż kilkanaście noworodków, pozostających pod opieką Sokołek, zwrócono na nią baczną i dyskretną uwagę. W szybkim przeciągu czasu udało się wiedźmę zdemaskować. Udowodniono jej całkowicie zbrodniczą działalność. Aresztowaną Sokołek osadzono w więzieniu i przystąpiono do drobiazgowego dochodzenia, które wykryło nowe, sensacyjne szczegóły potwornej afery.

SZANTAŻOWAŁA SWE KLIENTKI.

Niezależnie od swej przestępczej działalności, Sokołek nie gardziła i innymi środkami zgarniania pieniędzy. Pomimo to, iż przyjmowała nieszczęsne, skazane na śmierć niemowlęta pod swe „opiekuńcze skrzydła“ nie wahała się w wielu wypadkach przed szantażowaniem ich matek.

Orientując się doskonale, że nieślubna matka, która postanowiła pozbyć się dziecka, nie zwróci się z całą pewnością do władz, bojąc się surowej kary za swój czyn, równający się zabójstwu, szantażowała je złożeniem zameldowania do policji, domagając się okupów pieniężnych.

W trakcie dochodzenia rzeczy te wyszły na jaw, gdy odnaleziono kilka wyrodnych matek. Przesłuchiwane kobiety załamały się i opowiedziały wszystko dokładnie, w jaki sposób Sokołek wyzyskiwała ich sytuację.

Dalsze śledztwo odsłania wiele ohydnych szczegółów morderczej działalności wiedźmy z Ząbek.

Odnowienie figur Apostołów

przed Bazyliką św. Piotra i Pawła w Krakowie

Na Ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie Komitetu Budowy Figur św. Apostołów przed Bazyliką św. Piotra i Pawła w Krakowie. W posiedzeniu wzięli udział: Ks. Metropolita Sapieha, prez. m. dr. Kaplicki, konserwator wojewódzki Treter, liczni przedstawiciele du chowieństwa, sfer kulturalno-naukowych, bankowych i obywatelstwa.

Po zagajeniu posiedzenia przez prez. dr. Kaplickiego, proboszcz parafii św. Piotra, ks. Dziekan Miś przedstawił historię figur, znajdujących się przed kościołem św. Piotra oraz opisał dzisiejszy stan i warunki przeprowadzenia odnowienia. Po wysłuchaniu referatu i ożywionej dyskusji, Komitet postanowił zwrócić się z apelem do społeczeństwa krakowskiego o poparcie akcji, zmierzającej do zebrania funduszów, potrzebnych na ten wzniosły cel, wydając następującą

ODEZWĘ:

W Krakowie w r. 1722, kiedy miasto liczyło zaledwie 10 tysięcy mieszkańców, ufundowano dwanaście kamiennych posągów, wieńczących z jednej strony bazylikę św. Piotra i Pawła a z drugiej zamykających ulicę Grodzką, ów historyczny szlak pogrzebów królewskich i pochodów narodowych.

Posągi, przedstawiające dwunastu apostołów, to dzieła niepospolitej wartości artystycznej. Jedni historycy sztuki przypisują ich autorstwo mistrzom baroku praskiego: Brokoffowi i Matiasowi Braunowi, inni zaś twierdzą, iż są dziełem krakowskiej sztuki rzeźbiarskiej, powstałym w pracowni założonej przez znakomitego włoskiego artystę Baltazara Fontanę, który po opuszczeniu Krakowa pozostawił po sobie warsztat i uczniów pielęgnujących w mistrzowski sposób szlachetne formy późnego baroku.

Z tych mistrzowskich dzieł pozostały dziś szczątki o jakimś wprost makabrycznym charakterze, które rażą swym widokiem nie tylko mieszkańców Krakowa ale również wszystkich odwiedzających miasto, tak bogate w artystyczną spuściznę, przekazaną nam przez przeszłe pokolenia.

Kulturalnym obowiązkiem jest usunąć jak najszybciej owe zniszczałe dzieła wielkiej sztuki, świadczące w dzisiejszym stanie ujemnie o stosunku współczesnego pokolenia do tak znakomitych zabytków sztuki, a w ich miejsce wystawić nowe, wiernie odtworzone w stylu i charakterze ówczesnej epoki.

Słusznie więc postanowiono przywrócić świątyni św. Piotra i Pawła, która uważaną była za jedną z najpiękniejszych w Polsce, pierwotną jej dostojność i zawiązano pod prezesurą prezydenta miasta dra Kaplickiego Komitet budowy nowych posągów świętych apostołów przed bazyliką św. Piotra i Pawła w Krakowie.

Zadaniem Komitetu jest zwrócenie uwagi społeczeństwa na smutny los monumentalnej ozdoby kościoła i zebranie na cel powyższy potrzebnych funduszów. Każdy grosz złożony na ten cel będzie mile przyjęty, jako oznaka nie tylko religijnej żarliwości, ale jako dowód uświadomienia kulturalnego i spełnienia obowiązku wobec wielkiej przeszłości królewskiego grodu.

Kraków, w listopadzie 1938r.

Na skutek tego apelu prezydent dr. Kaplicki złożył na odnowienie kwotę Zł. 500.—

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Krakowa otworzyła osobne konto, na które przyjmuje datki.—

SOWA

Opowiadanie z czasów rewolucji bolszewickiej w Rosji

— W tym czasie właśnie, — opowiadał hrabia Fiodor Iwanowicz, — zostałem skazany na śmierć. Z rozstrzelaniem moim — czy też powieszeniem — czekano na przybycie jakiegoś pomniejszego dyktatora. Tymczasem rzucono mnie do jednej z piwnic mego zamku.

Uratował mnie ktoś nieznajomy, kogo nawet nie zobaczyłem, otwierając mi drzwi i szepcąc;

— Ratuj się Fiodorze Iwanowiczu... i niech Bóg zmiłuje się nad tobą... uciekaj!

Wychodząc z piwnicy, nie widziałem nikogo. Był to podstęp, może, lecz mniejsza o to. Nie było czasu do namysłu.

Skierowałem się przez korytarz, prowadzący do podziemnego wyjścia, prawdopodobnie nieznanego mym sędziom i katom i wkrótce znalazłem się na świeżym powietrzu, w pobliżu lasu...

Po wielu dniach udało mi się przedostać do dzikiej okolicy, zamieszkałej przez ludzi niemal w równym stopniu pierwotnych, jak australijscy murzyni.

Cała ta dzielnica należała także do mnie, lecz nie przynosiła ani kopiejki dochodu; jedynie chłopi ciągnęli z niej zyski. Rewolucja nie dotarła jeszcze do tych miejsc, a zresztą, cóż by przynieść mogła ludziom, którzy i bez niej robili z ziemią, co chcieli?

Ludność miejscowa przywitała mnie niemal z entuzjazmem, a ponieważ obawiałem się zamieszkać w osiedlu, przygotowano mi chatę w lesie. Tam dostarczano mi regularnie prowiantów i wobec wielkiego, wrodzonego optymizmu, żyłem znowu życiem beztroskim, w nadziei, którą podzielały miliony istot, że w końcu rewolucjoniści zostaną zmieceni z powierzchni świata.

* * *

Zdobyłem sobie przyjaciół: w dzień — małe ptaki, w nocy — sowę. Jestem z natury rzeczy „po skramiaczem" zwierząt. Jest to dar, zrodzony z instynktu.

Sowa odwiedzała mnie o zmroku i nie lękała się wejść do chaty.

Obdzielałem ją resztkami jedzenia i w jej obecności nie paliłem światła. Po tych odwiedzinach odlatywała i jak przypuszczam, niestety, niejednokrotnie schrupała któregoś z moich małych dziennych przyjaciół.

Słyszałem zawsze, że sowa nie oznacza się inteligencją. Jestem przeświadczony o czymś zupełnie przeciwnym. Sowa moja dorównywała krukom i srokom. Zdawała się pojmować niektóre moje ruchy i słuchała z filozoficzną powagą.

* * *

Minęła zima — złowroga zima z roku 1918 na 1919. Byłem względnie szczęśliwy; w każdym razie równie szczęśliwy, jak wówczas, gdy byłem jeszcze niezaprzeczalnym władcą swych majątków ziemskich.

Życie w lesie odpowiada zarówno naturze mojej fizycznej, jak i duchowej. Jestem zwolennikiem drzew i najpiękniejsza równina, najwspanialsze góry i najbardziej malownicze potoki zastąpić mi nie mogą gąszczu lasów i zielonego ich sklepienia...

Nie czułem już trwogi i niepokój mój minął. Wobec tylu dni, spędzonych spokojnie, sądziłem, że jestem bezpieczny i uratowany... Cudowny kwiecień, świeże listowie drzew, młode kwiaty, zmartwychwstająca przyroda — wszystko to pogłębiało moją ufność.

Pewnej nocy, gdy spałem najspokojniej, zbudził mnie głos żałosny, krzyk mojej sowy. Musiała znajdować się w pobliżu, może nawet na chacie.

Było to wołanie, o tym nie wątpiłem na chwilę, bowiem nigdy dotąd nie przeszkadzała mi w czasie snu. Pewność moja stała się zupełna, gdy wołanie wznowiła się powtórnie. Tknęło mnie jakieś przeczucie. Ubrałem się pospiesznie i wybiegłem z izby.

Drapieżca był tuż... Widziałem oczy sowy, gorejące w mroku, jak dwa ogniki...

Zbliżyła się do mnie, spoczęła na moim ramieniu, silnie poruszając skrzydłami.

Nie namyślając się, schroniłem się do sąsiedniego gąszczu, w nieprzeniknione zarośla.

W tej chwili kilkunastu ludzi otoczyło chatę.

W blasku latarni, którą trzymał jeden z przybyszów, poznałem przede wszystkim swego nieubłaganego wroga, któremu zawdzięczałem swoje zaaresztowanie i wyrok śmierci, a następnie twarz chłopa, który zapewne zdradził mnie dla zysku, a może poprostu z lęku i obawy.

— A więc tutaj? — zapytał głos stłumiony.

— Tak jest, tutaj — odpowiedział drżącym głosem chłop.

Nie słyszałem już nic więcej: pomknąłem przed siebie pod osłoną gęstych zarośli, przedostałem się przez gąszcz i dobrnąłem do brzegu rzeki...

Czekała tam łódź, którą udawałem się na połów i którą wyznaczyłem także do ucieczki w potrzebie...

W chwili, gdy wsiadałem na łódź i odbiłem od brzegu, ciemny kształt przesunął się nade mną i spoczął na mym ramieniu: sowa — jestem tego pewny — żegnała się ze mną.

Płynąłem łodzią całą noc. Z każdą godziną oddalałem się od miejscowości, gdzie groziło mi niebezpieczeństwo...

Udało mi się wreszcie przekroczyć granicę i wydostać się z kraju przeklętego.

Przyznacie, że z pewną słusznością broniłem inteligencji sów!

— Wszystkie zwierzęta, — zauważył Corneval w zadumie, — są znacznie mędrsze, niż przypuszczamy... A sowa, zapewniam was, jest ptakiem wyższej rasy!

— Niech i tak będzie! — zgodził się Glaive.

Teatr im. J. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Gdzie diabeł nie może", wiecz.: „Gałązka rozmarynu"

„Rodzina Whiteoak'ów" sztuka Mazo de la Roche w przekładzie Julii Rylskiej będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. Stanisławy Wysockiej, która w tej sztuce rozpocznie gościnne występy na scenie krakowskiej.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Komedia muzyczna „Symche Płachta" stała się nowym sukcesem świetnego zespołu „Najteatru". Przepiękny koloryt sztuki Pregera, kapitalne sceny pełne humoru, doskonała muzyka Kona i gra artystów, uczyniły z „Symche Płachty" widowisko tryskające zdrową wesołością zdolną zachwycić każdego widza.

Dziś 2 przedstawienia o godz. 4-ej popołudniu po cenach zniżonych i o godz. 8.45 wieczorem.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Granica"
APOLLO „Chicago"
ATLANTIC „Korsarze" i „Bitwa na Brodwayu"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Ósma żona Sinobrodego"
PROMIEŃ „Robin Hood"
SCALA: „Jezebel"
STELLA „Skłamałam"
SZTUKA „Ostrożnie profesorze"
ŚWIT „Ostatnia brygada"
WANDA „Paweł i Gaweł"
UCIECHA „Więzienia bez krat"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Niedziela, 20 listopada 1938

8.45 Pogadanka dla rolników, „Praca zespołów organizacji gospodarstw w okresie zimowym", 8.55 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 12.03 Poranek muzyczny: „Twórczość Władysława Żeleńskiego". Wykonawcy: Krakowska orkiestra symfoniczna, Chór związku towarzystw śpiewaczych i muzycznych województwa krakowskiego, kier. muz.: Bolesław Wallek-Walewski, Jan Kisza i Włodzimierz Ormicki, 13.05 Odczyt „Teatr w Jugosławii", 14.40 Dobra książka: „Dla wszystkich ludzi". 14.55 Koncert oktetu Edwarda Saneckiego, 15.20 Gawęda regionalna: „Dąbrowiecka czytelnia", 16.30 „Strofy klasyczne" Poemat muzyczno Reynaldo Hahn'a według tekstu Lenconte de Lisle - na solo sopran, alt, tenor, baryton i chór mieszany z tow. fortepianu. 19.30 Muzyka, 20.10 Lokalne wiadomości sportowe

Czas odnowić prenumeratę!

Jubileusz najstarszego gimnazjum w Krakowie

Wczoraj rozpoczęły się wielkie uroczystości z okazji jubileuszu 350-lecia założenia państwowego liceum i gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego pod wezwaniem św. Anny w Krakowie. Uroczystości jubileuszowe połączone zostały ze zjazdem koleżeńskim b. wychowanków tej uczelni, z pośród których przybyli m. in.: szef kancelarii cywilnej Prezydenta Rzplitej p. min. Łepkowski, wicemin. skarbu Grodyński, ks. kapelan dr Humpola, dyr depart. min. W. R. i O. P. dr Pollak, wojewoda śląski dr Grażyński, wicewoj, śląski dr Salon, rektor U. J. prof. dr Zoll i w. in.

Uroczystości zapoczątkowane zostały solenną Mszą św., którą w kaplicy gimnazjalnej odprawił Ks. Biskup dr Rospond, wychowanek gimnazjum im. Nowodworskiego i jego b. katecheta. Kaplicę wypełnili po brzegi b. wychowankowie gimnazjum. Po Mszy św. odśpiewano hymn „Boże coś Polskę", po czym w salach szkolnych odbyły się zebrania b. maturzystów poszczególnych roczników. O godz. 11 nastąpiło uroczyste zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Liceum i Gimnazjum im. Nowodworskiego, a następnie została otwarta wystawa pamiątek, związanych z historią szkoły. W godzinach popołudniowych odbyło się przedstawienie w teatrze im. J. Słowackiego „Z żaka król" (ustępy ze starych kronik), odegrane przez uczniów gimnazjum. Sobotnie uroczystości, które miały charakter wewnętrzny, nieoficjalny, zakończone zostały wieczorem zebraniem koleżeńskim uczestników zjazdu i gości.

Natomiast w dniu dzisiejszym odbędą się oficjalne uroczystości jubileuszowe z udziałem reprezentantów władz, według programu, który podaliśmy przed kilkoma dniami.

o—o—o

Fałszywe zeznania w procesie o fałszywy banknot

W ub. miesiącu pisaliśmy o niezwykłej tranzakcji dokonanej na targu w Myślenicach przez notorycznego przestępcę, niejakiego Kaspra Roga. Mianowicie Róg kupił prosię za 20 zł., płacąc zań banknotem, który był ręcznie wymalowany na papierze do pakowania. Aresztowany wyparł się jednak winy, twierdząc, że za prosię zapłacił prawdziwą 20-złotówką, co potwierdził jego kolega, niejaki Józef Kurowski, wędrowny parasolnik. Na tej podstawie Róg został przez sąd uniewinniony. Jedna kowoż po kilku miesiącach, gdy już wyrok uprawomocnił się, Kurowski złożył doniesienie, że Róg namówił go do fałszywych zeznań, obiecując mu zapłatę „za pomoc". Wobec tego aresztowano obu kompanów i onegdaj zasiedli oni na ławie oskarżonych przed sądem okręg. w Krakowie. Kurowski za fałszywe zeznania, a Róg za nakłanianie.

Na podstawie przewodu sądowego, sędzia dr Stępniowski wymierzył każdemu z oskarżonych po 1 roku bezwzgl. więzienia, zapowiadając wznowienie postępowania przeciw Rogowi o kolportaż fałszywych banknotów.

Obronę wnosili adwokaci: dr Józef Frommer i dr Kruh.

Służąca okradła chlebodawczynię

P. Wanda Migasowa zawiadomiła wczoraj policję, że pracująca u niej jako służąca niejaka Zofia Szułkówna skradła jej garderobę, wartości 120 zł., po czym zbiegła w niewiadomym kierunku z mieszkania przy ul. Długiej 38.

Kobieta zasłabła na Rynku Dębnickim

Podczas przechodzenia przez Rynek w Dębnikach zasłabła nagle 56-letnia wieśniaczka z Kostrza pod Krakowem, niejaka Anna Dudkowa. Do chorej wezwano Pogotowie ratunkowe, które przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Zbiórka odzieży dla ubogich w Krakowie

Dziś, w niedzielę 20 bm. w godzinach popołudniowych odbędzie się zbiórka odzieżowa na rzecz ubogich, pozostających pod opieką Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego. Grupy kwestarzy i kwestarek zgłoszą się do drzwi mieszkańców Krakowa i uprzejmie poproszą o starą odzież, bieliznę i obuwie, co zbędne i nieużyteczne dla zamożniejszych, a dla biedaków jest cenne i nieodzowne na zimę. Kwestarze będą mieli odpowiednie legitymacje, które na każde wezwanie okażą.

Niefortunne przyrządzanie pasty

Do mieszkania Ozjasza Steina przy ul. Zwierzynieckiej 21 wezwano onegdaj koło południa straż pożarną, w którym nastąpiło zapalenie się benzyny podczas nieostrożnego przyrządzania pasty do podłogi na kuchence gazowej przez służącą Eleonorę Rosołówną. Strażacy szybko ugasili ogień który dzięki temu nie wyrządził wielkiej szkody.

Z jednego złotego „zrobił" 700 zł.

Na śliską drogę oszustwa wszedł niejaki Józef Konieczny, robotnik z Krakowa, który, mając książeczkę Komunalnej Kasy Oszczędności na kwotę 1 zł., dopisał sobie w różnych pozycjach odpowiednie liczby, tak że w końcu oszczędności jego „urosły" do kwoty 700 zł. Następnie Konieczny przyszedł do sklepu Weissberga na Kaźmierzu i kupił na kredyt parę butów z cholewami za 38 zł., dając kupcowi w zastaw ową książeczkę z fałszywym „wkładem" 700 zł.

Gdy Konieczny nie uiścił długu w terminie płatności, kupiec doniósł o tym policji i wtedy fałszerstwo zostało wykryte.

Za to przestępstwo odpowiadał osk. Konieczny przed sądem okręg., który skazał go na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Łopatą przeciął rękę kobiecie

Tokarz kolejowy Wojciech Sawicki, zamieszkały w Mistrzejowicach, w powiecie krakowskim, zasiadł onegdaj na ławie podsądnych w sądzie okręgowym, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. Sawicki bowiem podczas sprzeczki rodzinnej w Mistrzejowicach w dniu 20 lipca b. r. uderzył łopatą krewniaczkę swoją Małgorzatę Suderową, raniąc ją w lewą rękę. We wyniku rozprawy, sędzia dr Stępniowski skazał porywczego tokarza na 6 mies. więzienia z zawieszeniem. Oskarżał prokurator Sławomirski, bronił adw. dr Jan Woźniakowski

Nowy sukces artystyczny

Teatru im. Juliusza Słowackiego

Niesłabnące powodzenie, jakim cieszy się wznowiona ostatnio przez krakowski teatr „Balladyna" J. Słowackiego, nakłania umysł do zwrócenia uwagi, jakie są czynniki wewnętrzne i zewnętrzne przedstawienia, ściągają cego tłumnie publiczność?

Wewnętrznie święci tu triumf przepiękny wiersz poety, jego, nadzwyczajna umiejętność stopienia dwóch czynników: fantastycznego i rzeczywistego, jego żeby się tak wyrazić, stuprocentowy irracjonalizm, (którego istotę podniósł Wiesław Gorecki w artykule, zamieszczonym w programie teatralnym) wreszcie nie bywały nerw sceniczny Słowackiego. Owa sceniczność może w równej mierze uwydatnia się w „Horsztyńskim" i „Mazepie", uważanej za najbardziej scenicz ny utwór Słowackiego. Ciekawe też byłoby, gdyby dzisiaj rozpisano ankietę na temat: który z arcytworów Słowackiego uważany jest za najbardziej sceniczny? Zapewne podniosłyby się głosy, wymieniające jeszcze „Kordiana" lub „Lillę Wenedę".

Tak czy owak, w „Balladynie" znachodzimy sceniczność, która sprawia, że z zapartym oddechem śledzimy losy postaci tytułowej, od pierwszej do ostatniej sceny. I tutaj od walorów wewnętrznych przechodzimy do czynników zewnętrznych, do elementów widowiskowych i słuchowiskowych przedstawienia.

Spektakl „Balladyny" w ujęciu inscenizacyjnym i reżyserskim dyr. K. Frycza miał niejako dwie drogi do wyboru: albo pod kreślić wątki ludowe dzieła, albo zaznaczyć tragiczne dzieje osoby, predystynowanej do zbrodni. Otóż dyr. Frycz pogodził oba wątki, zaś do tekstu odniósł się z pełnią pietyzmu, ujmując przedstawienie „Balladyny" w dwanaście odsłon, a nie skreślając ani jednego wyrazu z roli bohaterki potężnej tragedii. Manewrując przy tym mistrzowsko światłem, oddzielił dyr. Frycz świat realny od nierzeczywistego, a śmiałym nowatorskim pomysłem było ugrupowanie tłumu w ostatniej scenie sądu. Tłum sceniczny, odwrócony od widowni, zapełniał pierwszy plan sceny, tworząc tym sposobem przedłużenie widowni. W ten sposób publiczność teatralna uczestniczy niejako w sądach Balladyny.

Stronę kostiumową utrzymał dyr. Frycz w ramach nieprzerzesza rżowanej stylizacji i tą drogą o siągnął wiele możliwości artystycznych. Jednogłośny więc aplauz publiczności jest nagrodą dla dyr. Frycza za poniesione a skuteczne trudy przy opracowaniu scenicznym „Balladyny".

Obok nazwiska dyr. Frycza, złotymi zgłoskami w pamięci widzów i słuchaczy zapisała się p. Zofia Jaroszewska, kreująca do głębnie postać tytułową, o czym już nadmieniliśmy w sprawozdaniu po premierze. Tu jednak jeszcze należy zwrócić uwagę na niesłychanie skomplikowaną rolę „Balladyny". Na początku widzimy wiejską dziewczynę, rozbudzoną erotycznie, nie roją cą o nadzwyczajnościach w jej dotychczas ubogim życiu, lecz starającą się wyciągnąć z otoczenia doraźną korzyść. W miarę akcji, z dziewczęcia powstaje kobieta zimna, opanowana, nie gardząca najniegodniejszymi środkami dla zatuszowania zbrodniczego kroku i stąd wyłania się owe słynne następstwo zbrodni. Wreszcie końcowe załamanie, kiedy wydaje się że zło pozostanie bez kary.

I tu dochodzimy do sedna naszych rozważań. We wspaniałej grze p. Jaroszewskiej otrzymuje my postać Balladyny jednolitą, a równocześnie wieloraką, budzącą tak grozę jak zrozumienie, dlaczego tyle istot, w zetknięciu się z Balladyną, ulegało jej i stawało się pionkami w jej rękach. Stąd też, wyrażając uznanie Dyrekcji krakowskiego teatru za przepiękne widowisko, będące nowym sukcesem sceny, której patronuje nieśmiertelny twórca „Balladyny", podkreślamy z uznaniem, że kreacja p. Zofii Jaroszewskiej zakrojona jest na miarę europejską. *Arten.*

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3